Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 328. — ROK XXXVIII.

PIĄTEK
4 GRUDNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa po st. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstw ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Według programu.

Wśród długiego szeregu świadków, wezwanych przez obronę w procesie jedenastu, figuruje również senator stronnictwa ludowego, b. członek „Wyzwolenia", dr. Bolesław Motz, stale zamieszkujący w Paryżu. Ponieważ sen. Motz nie mógł przybyć do Warszawy, więc na ręce przewodniczącego sądu nadesłał list, zawierający szkic jego zeznań. Szkic ten, opublikowany przez kilka dzienników, stanowi bardzo ciekawy przyczynek do toczącego się procesu, jest cennem uzupełnieniem wielu dotychczasowych zeznań i odsłania różne tajemnicze sprężyny, kierujące polityką obozu sanacyjnego.

Sen. Motz stwierdza kategorycznie, że proces obecny jest tylko „jednem ogniwem w ogólnym planie, opracowanym w najdrobniejszych szczegółach już przed kilku laty". Sen. Motz idzie tak daleko, że nie waha się twierdzić, iż uwięzienie przedstawicieli opozycji oraz dalsze ich losy zostało postanowione na parę lat przedtem. Aby nie być gołosłownym, sen. Motz powołuje się w tym względzie na rozmowę z pułk. Sławkiem. Skłonił go do tej rozmowy następujący fakt:

W kilka godzin po wyborze posła Daszyńskiego na marszałka sejmu i po upadku kandydatury prof. Bartla, popieranego przez marsz. Piłsudskiego, zebrała się cała śmietanka t. zw. „pułkowników", którzy omawiali zgoła niespodziewane dla nich przeciwstawienie się sejmu woli marsz. Piłsudskiego. Jeden z nich, zajmujący dziś bardzo wysokie stanowisko w państwie, powiedział między innemi: „Rozbiliśmy endecję, a teraz zmiażdżymy lewicę".

Mieszkając dłuższy czas w cywilizowanem i praworządnem państwie — we Francji, sen. Motz nie mógł zrozumieć polityki, mającej za zadanie rozbijanie wszystkich obozów politycznych, bez istnienia których jest nie do pomyślenia zdrowe i normalne funkcjonowanie współczesnych państw. Chcąc cośkolwiek zrozumieć w tym chaosie, sen. Motz postarał się zasięgnąć opinji u jednego z najbliższych ludzi marsz. Piłsudskiego. Przyszło mu to — jak sam dodaje — z łatwością, gdyż przez 45 lat swego życia politycznego łączyły go stale ścisłe więzy z obozem demokratycznym i niepodległościowym, do którego należał także przez długi czas i odłam, zwany „piłsudczykami".

Tym „jednym z najbliższych ludzi marszałka Piłsudskiego" był p. Sławek i z nim sen. Motz odbył dwugodzinną rozmowę. Miało to miejsce w marcu 1928 r. W rozmowie tej, która miała charakter raczej monologu, przedstawił p. Sławek konieczność zmiany ustroju w Polsce. Druga część wywodów p. Sławka dotyczyła samej techniki zamierzonego przewrotu. Oto, co powiedział wówczas p. Sławek:

„Polska, żeby się stać silnem mocarstwem, musi zcalić możliwie największe składające ją dzielnice. Łączność ta nie może być osiągnięta przy obecnym republikańskim ustroju. Niezbędny jest jakiś symbol, skupiający koło siebie różnorodne elementy, z jakich składa się nasze państwo. Symbolem tym może być tylko monarcha, dlatego też nasza wewnętrzna polityka nastawiona jest obecnie na wprowadzenie monarchji przez złamanie wszelkiej opozycji i opanowanie całej administracji, a nawet i społecznej machiny państwowej. Posuwamy się w tym kierunku krok za krokiem".

Była przytem mowa o trzech drogach, wiodących do monarchji. O dwóch pierwszych sen. Motz nie wspomina, bo były to fantastyczne pomysły z zakresu naszej polityki zagranicznej, które, jak cały szereg innych, spaliły na panewce. Zresztą i p. Sławek sam zaznaczył, że mogą się nie udać i dlatego szerzej rozwodził się tylko nad trzecią drogą, jako, zdaniem jego, najpewniejszą i prowadzącą do zamierzonego celu.

Nie będziemy wymieniali szczegółów, na czem polegała ta „trzecia droga". Wystarczy, że powiemy, że po niej szedł obóz rządowy niemal od pierwszej chwili przewrotu i że wszystko, co się w tym czasie działo w Polsce, było w najdrobniejszych szczegółach przewidziane w owym dziś już historycznym monologu p. Sławka. Sen. Motz twierdzi w swych zeznaniach, że była w nim już mowa o najściu oficerów na sejm, o szwoleżerach, o rozwiązaniu sejmu, o obezwładnieniu przywódców opozycji, o wprowadzonych później metodach wyborczych. „Wybory zostaną przeprowadzone w taki sposób, że potrzebna większość zostanie uzyskana i wprowadzenie monarchji będzie rzeczą łatwą".

Po wysłuchaniu tego... głęboko przemyślanego planu i ponieważ nie było żadnych zastrzeżeń co do zachowania tajemnicy, pisze dalej sen. Motz, pospieszyłem zaznajomić z nim cały szereg polityków, z pomiędzy których kilku było w Brześciu i znajduje się obecnie na ławie oskarżonych.

Rozmowa z p. Sławkiem — przypomina jeszcze raz sen. Motz — miała miejsce na początku roku 1928, co dowodzi, że poprzedzające proces znane powszechnie zajścia były postanowione na parę lat przed ich wykonaniem.

Tyle sen. Motz. Zeznania jego stawiają, według popularnego wyrażenia, kropkę nad i. Wszystko się działo zgodnie z ustalonym zgóry programem i p. Mackiewicz miał prawo głośno marzyć o monarchji w Polsce... Program został wykonany, ale cel nie został osiągnięty. Nawet więcej: możliwość jego realizacji jest dziś mniejsza, niż była kiedykolwiek przedtem. A widoki w tym względzie zawsze były minimalne.

A. D.

Manifestacja antypolska w Berlinie.

Berlin, 3. 12. (PAT) Wczoraj odbyła się tu manifestacja niemiecko-narodowych na rzecz marchji wschodniej. Po przemówieniach dra v. **Kriesa** i posła **Kunkla**, oraz wiceprzewodniczącego frakcji niemiecko-narodowej w sejmie pruskim **Winterfelda**, przyjęto rezolucję, podkreślającą nadzwyczajną sytuację prowincyj wschodnich i domagającą się utworzenia silnej ochrony pogranicza wschodniego, uznania **pełnej suwerenności zbrojeń Niemiec** na konferencji genewskiej celem ochrony granic wschodnich przed bolszewizmem, pomocy gospodarczej dla prowincyj wschodnich ze specjalnem uwzględnieniem wymagań kolonizacji pogranicza **i odrzucenia (!) wszelkich umów z Polską**, które mogłyby być interpretowane jako **rezygnacja Niemiec z dawnych prowincyj niemieckich na wschodzie.**

Proces 11-tu.

(Trzydziestyczwarty dzień rozprawy).

Konfrontacje.....

Warszawa 3. grudnia. (Tel. wł.). Dzisiejszego dnia rozprawy w procesie brzeskim oczekiwano ze szczególnem zainteresowaniem ze względu na zapowiedziane konfrontacje poszczególnych grup świadków.

Pierwszy złożył zeznania świadek **Kuryłowicz**, przewodniczący Związku Zawodowego Kolejarzy, od roku 1922 członek PPS., zasiadający w Radzie Naczelnej i Centr. Komitecie Wykonawczym.

Obrońca: Czy wiadomo panu coś o przygotowaniu przez PPS. strajku kolejowego?

Świadek: Nic mi o tem nie wiadomo. Nie było w tym czasie mowy o strajku, prosiłbym o dowody, żebym mógł zarzuty odeprzeć. Zaznaczam, **że strajku na przestrzeni 20.000 km przy 200.000 kolejarzy nie sposób urządzić konspiracyjnie.** Nikt bez Związku tego zrobić nie mógł i nie byłby w możności.

Na pytanie, gdzie Związek ma siedzibę świadek odpowiada, że w gmachu przy ulicy Czerwonego Krzyża, gdzie mieści się również teatr Ateneum oraz różne organizacje. Na pytanie, czy odbywały się tam jakieś kursy milicji PPS. i kiedy, świadek odpowiada, **że w r. 1927 jeszcze przed rozłamem w PPS. zwrócił się p. Jaworski do Związku o urządzenie kursu dla milicji porządkowej, ale nic ponadto świadek o tem nie słyszał.**

— Były u nas kursy bibljotekarzy, **mówi p.** Kuryłowicz, przeciwgazowy i inne. Prowadzimy bardzo ścisłą kontrolę i urządzenie czegokolwiek bez naszej wiedzy jest niemożliwe.

BYŁA BROŃ, ALE NA SCENIE.

— Czy w gmachu przechowywano broń?

Świadek: Znam tylko jeden taki wypadek, kiedy podczas wystawiania sztuki **„Europa" Jerzego Brauna w teatrze Ateneum sprowadzono z komendy miasta karabin maszynowy jako rekwizyt.** Policja nawet bardzo się tem zainteresowała i robiła jakieś doniesienia.

Zkolei świadek opowiada o manifestacjach w dniu 14 września ub. roku i zajściach w Al Ujazdowskich, które obserwował zbliska.

Obr. Rudziński: Czy pan znał posła Mastka i czy mógł on użyć określeń obelżywych o Polsce wobec Niemców gdańskich?

Świadek: Uważam to za niegodne człowieka, jakim jest poseł Mastek Jeżeli p. Lendzion mówił o tem, to jest to zwykłe oszczerstwo.

NIE BYŁO MOWY O STRAJKU.

Prok. Rauze: Kto zorganizował strajk kolejowy w roku 1923 i 26-tym?

Świadek: Związek Zawodowych Kolejarzy.

Prok. Rauze: Czy nie było mowy o urządzeniu strajku kolejowego w 1929 r.?

Świadek: Nigdzie i nigdy takich rozmów nie było.

Prokurator: A na terenie Central. Kom. Wyk.?

Świadek: O przygotowaniu strajku nie było wogóle mowy.

Prokurator: Czy oskarżony Dubois urządzał w domu jakieś zebrania, a specjalnie zebrania w lokalu Tura?

Świadek odpowiada, że jest ścisła kontrola przy wejściu.

Nadkomisarz Fuchs o wiecu na Cytadeli

Następnie sąd przesłuchał świadka nadkomisarza **Fuchsa**, który pełni obecnie funkcje oficera inspekcyjnego w Lublinie.

Przewodniczący zwraca się do świadka, by opowiedział **przebieg zajść na stokach Cytadeli.**

Świadek Fuchs: Otrzymałem dyspozycję, ażeby przeprowadzić pochód P. P. S. do Cytadeli. Do swego rozporządzenia miałem 40 ludzi pieszych i 20 konnych. Na miejscu straceń było szereg przemówień bardzo agresywnych w stosunku do rządu. Miałem instrukcję, że mogę rozwiązać zebranie, gdy będą wystąpienia przeciwko rządowi. bądź też przeciwko poszczególnym ministrom. Polecono mi za wszelką cenę **uniknąć ostrego wystąpienia** i tylko w ostateczności uciec się do rozwiązania zebrania.

Na miejscu straceń, ze względu na teren nierówny, **pochód podzielił się na kilka grup.** Niektórzy mówcy **występowali bardzo ostro i miałem 100% danych na to, że po ich wystąpieniach, rozwiązując zgromadzenie, nie przekroczę otrzymanych instrukcyj.** Nie mogłem jednak tego zrobić na miejscu straceń, ze względu na przeszkody terenowe. Słyszałem mowy Barlickiego i Dubois. Pos. Barlicki wyraźnie powiedział, że dzień 1 listopada jest świętem zmarłych i że w tym dniu winien zaznaczyć, że należy do tych, którzy walczyli z **caratem** i obalili go. P. Barlicki mówił dalej, że i obecnie będzie walczył z rządem marsz. Piłsudskiego, dopóki go nie obali. „Nie zlękliśmy się **carów, nie lękamy się i jego"**, mówił. Pozatem powiedziane było: „Przysięgamy, że nie spoczniemy dopóki nie obalimy rządu marsz. Piłsudskiego". W podobny sposób przemawiał p. **Dubois.**

Przewodniczący: Czy przemawiał również p. Kwapiński?

Świadek: Nie słyszałem.

Następnie świadek Fuchs zeznaje, że po powzięciu decyzji, że rozwiąże zgromadzenie, oddalił się na chwilę, w celu dania instrukcyj oddziałowi policji, który był ukryty, żeby go przewieźć na inne miejsce tak, by przeciwstawić się ewentualnemu pochodowi.

P. Arciszewski ratował policjanta?

Wówczas zawiadomiono mnie, mówi p. Fuchs, że **podkomisarz Thorn i dwu jego ludzi zostali napadnięci.** Natychmiast wróciłem i zobaczyłem podkomisarza Thorna napastowanego przez tłum. Był on obskoczony przez ludzi, którzy **postanowili go zabić (!) albo też wrzucić do Wisły.** Właśnie zastanawiali się nad tem, czy powiesić go na drzewie, czy wrzucić do wody. W tej sytuacji **doraźnej pomocy udzielił podkomisarzowi Thornowi pos. Arciszewski, który nie pozwolił, ażeby tłum rzucił się na niego.** Kiedy tłum wyszedł z miejsca straceń i znalazł się na polance, został przez policję rozproszony i odrzucony na szkarpy. Wówczas pos. **Dubois** został raniony przeze mnie **szablą w rękę.** Szablę miałem wówczas w dłoni, bo to jest zgodne z regulaminem.

Na sali podczas tych zeznań są obecni pos. Arciszewski i Kwapiński, którzy przez adwokata Rudzińskiego proszą, by świadek zechciał **głośniej zeznawać,** gdyż nie słyszą jego zeznań. Wymienieni proszą, by świadek mówił **takim głosem jak pod Cytadelą.**

Świadek Fuchs zeznaje dalej: **Tłum został rozproszony, przyczem 14 policjantów zostało potłuczonych kijami i laskami.** Broni palnej ani mój oddział, ani nikt z tłumu nie używał. Muszę zaznaczyć, że **pos. Kwapiński i Arciszewski wpływali uspokajająco na tłum** i tylko może dzięki nim nie doszło do użycia broni. Pos. **Prager** zachowywał się z rezerwą, przez policjantów nie był pobity. był bowiem przeze mnie obroniony. **Pos. Dubois uderzony był szablą.** Rozpraszania dokonano po wyjściu tłumu poza bramę miejsca straceń, bo z jednej strony nie chciałem przestraszyć tłumu i teren się do tego nie nadawał, a z drugiej strony przez pieczę dla tego miejsca.

Przewodniczący: Gdzie atakowano komisarza Thorna?

Świadek: Było to poza miejscem straceń na polance.

Przewodniczący: A może to natarcie było skutkiem rozpraszania?

Świadek: To było przedtem.

NIE BYŁO DOCHODZEŃ.

Przewodniczący: Czy były przeprowadzone dochodzenia?

Świadek: Nie, nie były prowadzone.

(Ciąg dalszy na stronie 7-mej).

O czem piszą inni?...

Czy p. Car wpływał na Sąd Najwyższy?

Sensacyjne rewelacje p. Mogilnickiego w procesie brzeskim o pewnych pociągnięciach p. Cara w charakterze wiceministra sprawiedliwości podziałały jak bomba. Odpowiada mu teraz na łamach „Gazety Polskiej" p. Car. Odpowiedź ta dotyczy zeznań p. Mogilnickiego w sprawie rozmowy, jaką z nim miał ówczesny wiceminister sprawiedliwości p. Car w sprawie 50-ciu wyroków na p. Stpiczyńskiego, które nie zostały wykonane, i w sprawie dekretu prasowego.

W odpowiedzi p. Mogilnickiemu wywodzi p. Car, że zeznania swoje p. Mogilnicki składał w sądzie „z właściwą sobie złośliwością", spotęgowaną jeszcze przez „uczucie zemsty osobistej". Albowiem — pisze p. Car —

„zmierzając do unifikacji sądownictwa na nowych, jednolitych dla całego państwa podstawach ustrojowych, nie mogłem pozostawić kierownictwa jednej z izb Sądu Najwyższego w rękach zdecydowanego przeciwnika nowego ustroju, któryby rozpoczęte prace unifikacyjne sabotował, a w dodatku jednostki o skłonnościach wybitnie negatywnych i formach groteskowych".

Co do zaś samej rozmowy, to p. Car przyznaje, że ją przeprowadził „zdaje się w roku 1928" z p. Mogilnickim, ale naprzód zapytał go,

„czy jako prezes Izby, nie czuje się związany obowiązkami sędziowskiemi, i dopiero po otrzymaniu odpowiedzi kategorycznej, że przeszkód nie widzi, przystąpiłem — oświadcza p. Car — do wyłuszczenia przedmiotu".

Starał się zatem p. Car zachować daleko idącą ostrożność i ominąć podejrzenie, że jako wiceminister wpływać chce na opinję Sądu Najwyższego. Czy ta ostrożność go usprawiedliwia? Niech sobie sami czytelnicy odpowiedzą na to pytanie!

Następnie dowodzi p. Car, że rozmowa trwała dwie godziny i że skoro tak długo z nim rozmawiał p. Mogilnicki, to widocznie w rozmowie nie widział „kolizji ze swojem sumieniem sędziowskiem", i że skutkiem tego jego zeznania w sądzie są aktem zemsty za spensjonowanie.

Z odpowiedzi p. Cara wynika, że:

1) potwierdza treść swojej rozmowy z p. Mogilnickim, a więc i w sprawie dekretu prasowego, i w sprawie p. Stpiczyńskiego;

2) zarzut zaś wpływania na opinję sędziowską p. Mogilnickiego chce uchylić przez twierdzenie, iż p. Mogilnicki sam nie przerwał tej dwugodzinnej rozmowy.

Są to wręcz niesłychane poglądy na stosunek rządu do władzy sądowej.

„Film pedagogiczny"

„Gazeta Warszawska" stwierdza, że

„moralność publiczna wystąpiła w procesie brzeskim z potwornemi skrzywieniami, które muszą obudzić nietylko wstręt, ale i niepokój o przyszłość w całem społeczeństwie. Przez salę sądową przeszli ludzie, służący równocześnie kilku panom, żadnemu bezinteresownie, a wszystkim źle. Niejeden punkt oskarżenia powstał tylko z tego powodu, że jakieś „oko" lub „ucho" chciało lekko zasłużyć na nagrodę. Wywiad policyjny jest złem koniecznem, ale ta pozycja, jaką posiadł on u nas od pewnego czasu, nie ma nic wspólnego ze służbą dla państwa.

Być może, że niektórzy ludzie w Polsce żałują obecnie, iż doszło do procesu brzeskiego. Nie żałuje tego jednak zdrowa opinja narodu. Proces ten bowiem — mamy nadzieję — wstrząsnie sumieniami wszystkich, a przynajmniej tych, których sumienia niezupełnie jeszcze zostały „usanowane".

Ponury film brzeski jest przykry, chwilami zawstydzający, ale mimo wszystko, będzie filmem — pedagogicznym".

Przed kontrofenzywą w procesie brzeskim.

Korespondent warszawski „Nowego Dziennika" twierdzi, że oskarżenie w procesie brzeskim i koła za niem stojące zamierzają przystąpić obecnie do kontrofenzywy, a to z powodu złego wrażenia, które robią ostatnie zeznania świadków. Taki charakter ma wystąpienie p. Dziadosza w sprawie p. Haeckera. Już i prokurator Grabowski

„mówi odważniej, że „jest już wina panów z PPS., iż mają zasadnicza wadę, albowiem na każdym kroku spotyka się wśród nich niepewnego człowieka".

Niewiadomo atoli, czy są to już ostatnie „szlagiery" prokuratora podobnie jak **do ostatniej chwili nie jest wiadomo, czy proces skończy się normalnie i czy nie zajdzie jeszcze jakaś niespodzianka.**

Od trzech dni kontrofenzywa zaczyna działać, a jest rzecza bardzo możliwą, że nie z ulicy Miodowej (siedziba sadu) wychodzi kotratak przeciwko triumfatorom na ławie oskarżonych".

—o—

Zerwane nici.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Warszawa, dnia 2 grudnia.

Nie można powiedzieć, aby i dzień dzisiejszy nie należał do bardziej interesujących w procesie jedenastu. Tacy świadkowie, jak poseł Czapiński, Andrzej Strug, b. minister Chądzyński, mieli wiele do powiedzenia i ich zeznania dorzuciły nowe cegiełki do budowanego zgórą od miesiąca gmachu procesu brzeskiego. Rośnie on z każdym dniem i niewątpliwie przechodzi już zamiary swoich inicjatorów i budowniczych. Gdy sprawy posuwać się będą nadal w tem tempie, to istnieje obawa, że fundamenty gmachu nie wytrzymają i może on runąć, narażając na kompromitację architektów, który pomylili się w swych obliczeniach i nie przewidzieli wszystkich, związanych z budową ewentualności. O tej katastrofie słyszy się tu coraz częściej. Są tacy, którzy uważają ją za nieuniknioną.

Wśród zeznań dzisiejszych największe zainteresowanie wzbudziło zeznanie p. Andrzeja Struga, wybitnego literata, związanego do niedawna jeszcze z obozem „piłsudczyków". To też w zeznaniach jego dominowały momenty uczuciowe, własne przeżycia i rozczarowanie. Widać było, że p. Struga spotkał zawód ogromny i bardzo bolesny. Na tem tle przeżył głęboki dramat osobisty, z którego do dziś dzień otrząsnąć się nie może.

„Gazeta Polska", jedyne pismo w Polsce, które podjęło się nadludzkiego zadania bagatelizowania świadków oskarżenia, usiłuje osłabić wrażenie zeznań Andrzeja Struga tem, że nie mówił on o faktach konkretnych, ale wygłaszał opinje, które właściwie nikogo nie interesują i żadnej siły dowodowej mieć nie mogą. Nie zdaje się, aby pogląd ten był słuszny, bo w zeznaniach Andrzeja Struga były także fakty i to bardzo przykre i bolesne dla tego obozu, którego „Gazeta Polska" musi bronić. Inna rzecz, że zeznania p. Struga miały swoisty charakter, różny od zeznań pozostałych świadków. Ale to podnosi tylko ich wartość i czyni je bardziej przekonywującemi.

P. Strug był pierwszym literatem, który zeznawał w procesie jedenastu. Rzecz prosta, że literat inaczej patrzy na otaczające go zjawiska i inaczej na nie reaguje od polityków, który mają swój specjalny punkt widzenia. Jeżeli nawet zgodzić się z tem, że zeznania Andrzeja Struga były literaturą, to trzeba przyznać, że była to literatura wysokiej klasy, której brak nawet dawał się odczuwać w procesie brzeskim. Na początku sprawy, prawda, zeznania niektórych świadków przypominały nieco literaturę, ale w najpośledniejszym gatunku. Bohaterami jej byli różni rodzimi Sherlok Holmesi, bardzo mało podobni do swego prototypu.

Ale — powtarzamy — były i fakty w zeznaniach p. Andrzeja Struga. Przecież przemówienie marsz. Piłsudskiego o „wesołych budżetach" nie jest fantazją literacką, lecz było istotnie wygłoszone i zawierało niesłychane zarzuty. Świadek był niem oszołomiony, bo reagował na nie przedewszystkiem uczuciowo. Pod wrażeniem przemówienia marsz. Piłsudskiego załamała się świadka wiara, jaką jeszcze, mimo wszystko, żywił w stosunku do ludzi, z którymi go łączyły więzy wieloletniej pracy i wspólne ideały. W dniu tym nastąpiło zerwanie ostatnich nici i Andrzej Strug znalazł się w innym obozie, w którym już przedtem zgrupowali się ludzie różnych poglądów politycznych i społecznych, ale uznający zasadę pewnej moralności w życiu publicznem.

P. Strug, jak sam zeznawał, dużo wie, ale nie chciał mówić wszystkiego. Trzeba zrozumieć, a nawet uszanować to umiarkowanie i powściągliwość w zeznaniach świadków, ze względu na jego niedawną przeszłość i głęboki dramat osobisty.

Zawdzięczając świadkowi, otrzymaliśmy dziś jeszcze jedną definicje obecnego ustroju, narzuconego Polsce. Wszyscy się godzą, że jest to dyktatura, ale z przymiotnikiem. Każdy inaczej ją określa. Była już mowa o dyktaturze, wykonywanej przez inną osobę, o dyktaturze ukrytej, o dyktaturze wstydliwej. Świadek określił ją jako dyktaturę wykrętną, dyktaturę zakłamania, gdyż używa praw istniejących dla swoich celów, ale ich nie respektuje, stara się dowieść, że liczy się z prawem, ale je nagina do swoich potrzeb... Tego nie robi Mussolini, ani inni dyktatorzy.

Świadek jest zdania, że nie wszyscy dawni legjoniści znajdują się w obozie sanacyjnym. Przypomina, że były robione próby utworzenia odrębnego związku legjonistów. Był nawet zjazd w tej sprawie z udziałem kilkudziesięciu delegatów, ale trzeba było zaniechać tych zamierzeń, gdyż rozpoczęły się represje, rujnujące tych legjonistów, którzy chcieli iść inną drogą. Wśród tych, którzy odgrywali dużą rolę na zjeździe, że tak powiemy, niezależnych legjonistów, był oskarżony Bagiński i nie jest wykluczone, że temu, między innemi, może zawdzięczyć swój pobyt w Brześciu.

Już po raz drugi w procesie jedenastu rzucone zostało pewne światło na istniejące w obozie sanacyjnym tendencje monarchistyczne. Była o nich wczoraj mowa, rozprawiano o nich dzisiaj znowu. Świadek Jankowski, b. minister pracy i opieki społecznej, przytoczył opinję śp. Tadeusza Hołówki, który miał się wyrazić, że „nie obawiałby się nawet nadać prezydentowi tytułu królewskiego"...

Świadek Andrzej Strug wspomniał o zerwanych niciach. Możnaby powiedzieć, że nie tylko on je zerwał. Uczynili to także inni, znajdujący się dziś po tamtej stronie. I oni zerwali ostatecznie nici, łączące ich z przeszłością i z temi ideami, które, był czas, wzięli w swój wyłączny monopol. Dziś to wszystko zmieniło się radykalnie. Pozostały tylko... zerwane nici. A.

Zagadkowa pożyczka.

Wczoraj podaliśmy wiadomość, że na posiedzeniu parlamentu francuskiego w dniu 27 listopada zgłoszono interpelację pod adresem ministra finansów, z której wynika, że Francja udzieliła kilka pożyczek państwom zagranicznym. Wśród tych państw znajduje się również Polska, która miała otrzymać 216 miljonów franków.

Odpowiadając na interpelację, minister skarbu p. Flandin oświadczył, że te operacje kredytowe zostały przeprowadzone na życzenie ministerstwa spraw zagranicznych. Pozwoliły one krajom tym „uniknąć zachwiania się ich walut po katastrofie niemieckiej". P. Flandin dodał, że przeprowadzając te operacje, rząd francuski zabezpieczył się solidnie w sposób techniczny, finansowy i ekonomiczny".

Według informacyj naszego warszawskiego korespondenta, wiadomość o tej pożyczce wywołała w kołach politycznych duże wrażenia.

Dzisiejsze pisma przyniosły nieco szczegółów w tej sprawie. „Nowy Dziennik" pisze, że pożyczka w kwocie 70 miljonów złotych, zaciągnięta przez Bank Polski dzięki interwencji wiceministra Koca w Paryżu, na celu rodyskonta weksli sowieckich, po spadku funta. Dodać należy, że o pożyczce tej opinja polska dowiedziała się z dyskusji w parlamencie francuskim.

Potwierdza wiadomość o pożyczce także „Ilustrowany Kurjer Codzienny", dodając, że „warszawskie koła miarodajne zatrzymują się z udzieleniem jakichkolwiek wyjaśnień w tej mierze".

Inne znowu pisma wyrażają niepokój co do kwestji zabezpieczenia pożyczki, gdyż minister Flandin wyraził się, że „rząd francuski zabezpieczył się solidnie w sposób techniczny, finansowy i ekonomiczny".

Być może iż niema powodu do zaniepokojenia, ale dlatego tembardziej powinno nastąpić wyjaśnienie w sprawie pożyczki stanowiącej nowe obciążenia państwa i społeczeństwa.

—o—

Rząd a projekt ustawy małżeńskiej.

W ostatnim „Czasie" czytamy:

„Głos Narodu" pomaga „Gazecie Warszawskiej".

„Głos Narodu" pomaga dziś „Gazecie Warszawskiej" w utrudnianiu akcji Episkopatu, wyzyskując sprawę **prawa małżeńskiego „dla partyjnych celów".**

Organowi konserwatywnemu chodzi w tej lakonicznej notatce — zdaje się — o to, że onegdaj przytoczyliśmy opinję „Gazety Warszawskiej", która stwierdziła, że część odpowiedzialności za projekt ustawy małżeńskiej spada na rząd, mianowicie na Min. sprawiedliwości. Przytoczenie tej opinji ma być „utrudnianiem akcji Episkopatu" i wyzyskiwaniem jej „dla partyjnych celów". Tak twierdzi „Czas".

Wolno nam po tem wystąpieniu „Czasu" sądzić, że jego zdaniem byłoby najlepiej, gdyby się w dyskusji nad prawem małżeńskiem zostawiło rząd w całkowitym spokoju, jak gdyby on z tem nic nie miał wspólnego. Jesteśmy innego zdania!

Projekt ustawy małżeńskiej — jak to dziś wiadomo — był gotowy już w r. 1929 i wówczas został przedstawiony Ministrowi sprawiedliwości. Jeśli się dziś pojawia w druku, to — co to znaczy? Znaczy to, że rząd przez 2 lata namyślał się, co zrobić z tym projektem, który już w r. 1929 był przez katolickie koła zwalczany i że ostatecznie rząd zdecydował się mimo wszystko ogłosić go jako nadający się przynajmniej do dyskusji. Skoro więc rząd mógł ten projekt, jako niezgodny z katolickim poglądom na rodzinę, odrzucić, a jednak go przygotowuje drukiem, to — zapytujemy bezstronną opinję — czy jest „partyjnictwem" wskazywać na pewien stosunek tego projektu do rządu?

Przyznajemy chętnie, że dotąd rząd nie zajął jeszcze publicznego stanowiska w tej sprawie, i ze względu na ostre stanowisko katolików nie wiadomo, co zrobi. Nie sądzimy jednak, by najlepszą drogą do pogrzebania tego projektu było pomijanie rządu w dyskusji. Potwarzamy bowiem jeszcze raz to, cośmy już przed paru dniami powiedzieli, że — dalsze losy projektu spoczywają w rękach rządu. Zależą z pewnością i od stanowiska katolików. Ale, jeśli się wie, jak małą wartość w oczach rządów pomajowych ma opinja społeczeństwa, powiedzieć musimy, że prawie wyłącznie od stanowiska rządu zależy los projektu.

Życzymy sobie gorąco żeby przynajmniej w tej sprawie rząd uwzględnił w pełni żądania katolików. Wyrazimy mu uznanie jeśli to zrobi. To nam jednak nie przeszkadza dziś stwierdzić jego szczególnej odpowiedzialności w tej sprawie. Nawet narażając się na zarzut „partyjnictwa". W. Z.

Samobójcze pomysły.

Prorządowy „Express Poleski" (Nr. 324), donosi, że w związku z przygotowaniami do drugiego powszechnego spisu ludności, rozeszły się pogłoski, jakoby władze spisowe podzieliły województwo poleskie na dwie strefy: „ukraińską" i „białoruską" i w zależności od tych stref poleciły zapisywać wszystkich tych, którzy nie zadeklarują swej narodowości — do grupy „ukraińskiej", względnie „białoruskiej.

Strefa „ukraińska" obejmuje powiaty: brzeski, koszyrski, kobryński, część drohickiego i pińskiego. Powiaty pozostałe należą do strefy „białoruskiej". „Express Poleski" informuje, że przygotowania te i polecenia otoczone są wielką tajemnicą, przyczem na ucho sobie szepczą że dzieje się to na „wyraźny rozkaz wyższych czynników państwowych".

Wiadomość powyższą opatruje sanacyjne pismo takim komentarzem:

Pogłoski te traktujemy, jako wytwór fantazji nieodpowiedzialnych jednostek, które pragną zamętu, wyraźnie działając na szkodę państwa polskiego.

Inaczej pogłosek tych traktować nie podobna, poruszona bowiem koncepcja spisowa urąga bowiem najprymitywniejszym zasadom logiki uczciwości i celowości.

Jeżeli my Polacy, powodując się względami uczciwości nie zaliczamy poleszuków, wbrew ich woli, do ludności polskiej, jakież więc mielibyśmy prawa i jaki cel, zaliczać ich do ukraińskiej, lub białoruskiej?

Wiadomość podana przez „Express Poleski", wywołać musi istotne zdumienie i zaniepokojenie.

—o—

Nowy szef sztabu generalnego.

Zapowiadana oddawna dymisja generała Piskora, ze stanowiska szefa sztabu nastąpiła w dniu wczorajszym.

Równocześnie p. Marszałek Piłsudski podpisał nominację pułkownika Gąsiorowskiego, dotychczasowego szefa insp. gen. sił zbroj. na stanowisko szefa sztabu.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" pisze, że nominacja płk. Gąsiorowskiego wywołała duże wrażenie, nie dodaje jednak czemu to wrażenie należy przypisać.

—:o:—

Na ziemiach Rzpltej

Protest przeciw nowej ustawie małżeńskiej.

Z Sędziszowa piszą nam: — Dnia 19. 11. z okazji uroczystości jubileuszowych poświęconych św. Elżbiecie patronce III Zakonu franciszkańskiego. odbył się w Sędziszowie Kongres Tercjarzy powiatów: ropczyckiego, kolbuszowskiego i rzeszowskiego. Na zebraniu plenarnem pod przewodnictwem X. Dziekana Jana Wcioły w sali „Jedność" po wygłoszeniu aktualnych referatów, Tercjarze zebrani w liczbie przeszło tysiąca osób, zakładają protest przeciwko projektowi nowej ustawy małżeńskiej w Polsce przez zbieranie podpisów protestacyjnych i przesłanie ich gdzie należy. Po zamknięciu obrad. uczestnicy z pieśnią na ustach „My chce my Boga" opuścili lokal zebrania.

Ujęcie sprawców zamordowania wójta w Strzałkowie!

Jak w swoim czasie donosiliśmy w Strzałkowie koło Stryja, został przed trzema tygodniami zamordowany wójt niejaki Hladij, rusin ugodowiec strzałem rewolwerowym oddanym przez okno, w czasie, kiedy w domu wójta pełnił straż posterunkowy Pol. Państw. a na dworze pilnowało wójta trzech gminnych wartowników na zarządzenie starosty stryjski go Harmaty.

W dwa tygodnie przed zamordowaniem wój ta zrobiono na niego morderczy zamach i tylko cudem wójt uniknął śmierci, a raczej odsunął ją na dwa tygodnie. Okoliczność ta spowodowała Stryjskie Władze Bezpieczeństwa do wydania środków bezpieczeństwa i pilnowania wójta.

Wedle stwierdzenia wartowników, mieli się oni oddalić na groźby nieznanego im osobnika który po ich oddaleniu wykonać miał zamach na wójta.

Energiczne, osobiste poszukiwania przez ko misarza Wnekiewicza za sprawcami mordu, dały wynik dodatni. Sprawcy zostali ujęci i oddani do dyspozycji sędziego Karczewskiego w Stryju. Należą oni wszyscy do UOW. a ich ośrodkiem była ruska wytwórnia krawiecka „Trud" w Stryju. Ze względu na dalsze śledztwo. nazwiska trzymane są jeszcze w tajemnicy.

Samobójstwo 12-letniego ucznia.

W Warszawie powiesił się na pasku do ostrzenia brzytwy 12-letni uczeń miejskiej szkoły powszechnej. Mieczysław Jezierski. Przyczyną samobójstwa były złe stopnie w szkole, otrzymane na pierwszy okres. Chłopiec obawiając się prawdopodobnie kary skorzystał z nieobecności rodziny i popełnił samobójstwo.

———o———

KSIĄDZ W PRZEBRANIU WRÓCIŁ Z ROSJI. Koło Stołpców przeszedł granicę z Rosji sowieckiej w chłopskiem przebraniu duchowny katolicki, ks. Makowicz.

WAGON SYPIALNY WARSZAWA—CANNES. Z dniem 14 b. m uruchomiony zostanie wagon sypialny bezpośredniej komunikacji między Warszawą a Cannes, który kursować będzie w poniedziałki, środy i piątki. Odjazd z Warszawy o godz. 20 min. 20. Pierwszy bezpośredni wagon z Cannes do Warszawy wyruszy w dniu 17 b. m. Wagon sypialny z Cannes przybywać będzie do Warszawy w poniedziałki, czwartki i soboty o godz. 6 min. 16.

POŻAR W BORYSŁAWIU. We czwartek o godz. 6-ej rano wybuchł pożar na terenie kopalni nafty „Locarno" w Borysławiu. Pożar zniszczył całkowicie budynek gospodarczy i administracyjny. Dzięki natychmiastowej pomocy straży pożarnej ogień, został ugaszony. Szyb ocalał. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieumiejętne obchodzenie się z gazem. Szkody dość znaczne.

ABSOLWENT SZKOŁY ŚREDNIEJ RABUSIEM. Przed Sądem Okręgowym w Łodzi toczyła się sensacyjna rozprawa przeciwko absolwentowi szkoły średniej Jakóbowi Szlamowi, który dokonał na ulicy napadu rabunkowego na kasjera firmy Lampert. Szlam miał stanąć przed sądem doraźnym, lecz ze względów formalnych sprawę przekazano sądowi zwykłemu. Sąd skazał Szlama na 6 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

„WYRABIANIE" POSAD NA KOLEI. Przed lwowskim sądem karnym toczyła się rozprawa przeciwko 20 kolejarzom, oskarżonym o oszustwo, popełniane przez branie pieniędzy pod pozorem wyrabiania posad na kolei. Zasądzeni zostali A. Krawiec na półtora roku więzienia. M. Bednarz na rok więzienia, S. Stankiewicz na 10 mies. więzienia. 10 oskarżonych zasądzono na kary od 6 do 3 mies. więzienia z zawieszeniem kary. 7-miu uniewinniono.

SAMOBÓJSTWO STUDENTA POLITECHNIKI. Na torze kolejowym obok Zimnej Wody w Małopolsce Wschodniej znaleziono przecięte na pół i ze zmiażdżoną głową, zwłoki Andrzeja Ochrymowicza. studenta Politechniki. Zachodzi podejrzenie samobójstwa na tle choroby nerwowej.

Nowa zdobycz współczesnej medycyny.



Leczenie klimatyczne stosowane z dobrym skutkiem u chorych na gruźlicę i inne choroby już od dawna. Połączone ono było zazwyczaj z poważnymi kosztami. Ostatnio jeden ze szpitali w Hamburgu, chcąc zastosować leczenie klimatyczne u leczących się tam chorych, zbudował dwie kabiny pneumatyczne, w których przy pomocy odpowiednich urządzeń można odtworzyć warunki klimatyczne, panujące w krajach tropikalnych lub polarnych. Ilustracja przedstawia kabinę z klimatem tropikalnym, gdzie w promieniach sztucznego słońca prażą się pacjenci.

Traktaty winny być lojalnie respektowane.

DEKLARACJA KATOLIKÓW FRANCUSKICH W SPRAWIE ROZBROJENIA.

Do licznych w ostatnich czasach oświadczeń kół katolickich różnych krajów w sprawie stanowiska katolików wobec kwestji rozbrojenia dochodzi deklaracja Ligi Katolików Francuskich, która po aprobacie ks. kardynała Verdier, arcybiskupa Paryża, została odczytana na uroczystem posiedzeniu ostatniego Kongresu organizacyj pacyfistycznych, odbytego w ubiegłym tygodniu w Paryżu w sali Trocadero.

W deklaracji tej Liga katolików francuskich, występując w swojem i licznych wielkich organizacyj katolickich imieniu, oświadcza, że bardzo katolików francuskich są zalecenia podane przez Piusa XI w Liście Apostolskim „Nova impendet". Słowa Ojca św. są dalszym ciągiem tradycyjnych już wskazań Stolicy Świętej, zwłaszcza wskazań i nawoływań ostatnich papieży Leona XIII z 1889, 1894 i 1899 roku, Piusa X z 1911 i 1914 roku oraz Benedykta XV podczas całego smutnego okresu 1914—1918 roku.

Uderzające szczególnie jest, że dzisiejsze opinje co do regulacji stosunków międzynarodowych pokrywają się w zupełności ze wskazówkami pokojowego orędzia Benedykta XV z 1 sierpnia 1917 roku. Idzie tu o pakt Ligi Narodów, całkowicie zawarty w każdym z traktatów, w Wersalu, w Saint-Germain, w Neuilly i w Trianon, traktatów, które trzeba, aby były lojalnie respektowane, zarówno co do swego brzmienia, jak i ducha i nadto w tych granicach, jakie one sobie prawnie zakreśliły.

Benedykt XV wzywał do ograniczenia zbrojeń i zaznaczał, że trzeba, by wszyscy zawarli sprawiedliwą umowę co do jednoczesnego, wzajemnego ich zmniejszenia według zasad i w takich granicach, jakie potrzebne i dostateczne byłyby dla utrzymania porządku publicznego w każdem państwie. To samo powtarza art. 8 paktu Ligi Narodów.

Dalej Benedykt XV pragnął, by system pokoju uzbrojonego zastąpił systemem arbitrażów. Artykuły 11—15 wspomnianego paktu Ligi Narodów głoszą tę samą myśl i w tej samej prawie formie. Ponieważ jednak zawsze jest możliwe przekroczenie zasad prawa ludów przez nieusprawiedliwioną agresję wojenną jednego z narodów, Benedykt XV mówił o konieczności sankcyj przeciw tym, co odmawiają poddania się arbitrażowi, bądź lekceważą sobie postanowienia takiego arbitrażu. I tu znów, jakby idąc za wskazaniami Benedykta XV, Liga Narodów w art. 16 wysuwa zasadę wzajemnej pomocy wszystkich sygnatarjuszy paktu, przewidując solidarny współudział moralny, ekonomiczny, wreszcie militarny w obronie prawa.

Wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, by w czyn wprowadzić podobny system gwarancji pokoju, tem niemniej nie powinno być wątpliwości co do drogi, na którą wejść powinny pokojowe usiłowania świata cywilizowanego. Dlatego też katolicy francuscy witają z uznaniem zbliżanie się terminu podjęcia przez międzynarodową konferencję probrojeniową prac w tym kierunku i stanowczo wzywają, by materjalną siłę uzbrojeń zastąpić moralną siłą prawa. (KAP).

———:o:———

KIEROWNICA W RĘKACH KOBIETY.

Na drodze Kozdrowice—Iwieniec na Wileńszczyźnie uległo rozbiciu auto osobowe, w którem znajdowało się 5 osób. Samochód, prowadzony przez Marję Cieplińską, skutkiem zepsucia się kierownicy, stoczył się do rowu wraz z 5-ma pasażerami. Z pod wywróconego do góry kołami samochodu wyciągnięto poranionych Cieplińskiego i Cieplińską. kupca leśnego Laskowa, studenta Farańskiego i Annę Kozłowską.

Z Radomia.

Kongres Eucharystyczny Diecezji Sandomierskiej. — Powszechna Wystawa Kościelna w Radomiu.

Na terenie diecezji sandomierskiej praca wre. Duchowieństwo tamtejsze, oraz cały szereg jednostek z pośród społeczeństwa świeckiego z ks. biskupem Jasińskim i generalnym sekretarzem Kongresu ks. Dominikiem Ściskałą przygotowuje Pierwszy Kongres Eucharystyczny diecezji sandomierskiej, który odbędzie się 27, 28 i 29 czerwca 1932 roku.

Kongres ten stanowić będzie niejako plon rzetelnej i ofiarnej działalności ks. biskupa Jasińskiego i ks. biskupa sufragana Kubickiego wraz z duchowieństwem miejscowem, dlatego też zgóry przewidzieć można, że Kongres wypadnie wspaniale. Ludność katolicka rozumie coraz więcej doniosłość i konieczność udziału społeczeństwa świeckiego w akcji katolickiej. Zrozumienie to zawdzięczamy głównie wytężonej działalności duchowieństwa. Z okazji Kongresu odbędzie się w Radomiu Powszechna Wystawa Kościelna od dnia 25 czerwca do 3 lipca 1932 roku.

Wystawa ta szczególnie dziś wzbudzi zainteresowanie wśród przemysłu i handlu katolickiego, nastąpi tu bowiem zetknięcie się producenta z nabywcą. Nie potrzebujemy chyba rozpisywać się szeroko o dodatniem znaczeniu Wystawy w okresie panującego dziś zastoju. Na eksponaty złożą się: organy koncertowe, dzwony, witraże, ołtarze, monstrancje, konfesjonały, ambony, ornaty, kapy, świece kościelne, dewocjonalja i cały szereg wytworów zbliżonych do potrzeb kościelnych, wszystko pierwszych firm krajowych i katolickich.

Z całego świata.

Uroczystość z okazji proklamowania św. Roberta Bellarmina Doktorem Kościoła.

W poniedziałek w Rzymie w kościele św. Ignacego odbyła się wspaniała uroczystość w związku z ogłoszeniem św. Roberta Bellarmina Doktorem Kościoła. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez arcyb. Vallego, w którem wzięli bardzo liczny udział słuchacze Papieskiego Uniwersytetu Gregorjańskiego, nastąpiło „Te Deum" oraz błogosławieństwo, udzielone przez kardynała Laurentiego, prefekta św. Kongregacji Obrządków.

70.000 (?) Polaków w Czechosłowacji.

W rozmowie z posłami polskimi dr. Buzkiem i Chobotem oświadczył minister spraw wewnętrznych dr. Slavik, że wstępne obliczenia urzędu statystycznego wykazały przeszło 70.000 Polaków w Czechosłowacji, czyli nie mniej, niż w roku 1921.

Równocześnie zapewnił minister. że dołoży wszelkich starań. aby stan ludności polskiej w poszczególnych gminach. któreby ewentualnie wykazały spadek procentu Polaków, nie ulegał żadnej zmianie.

Wielki skład broni u blacharza.

Wielki skład amunicji skonfiskowano w mieszkaniu pewnego blacharza w Berlinie. Policja, wszczęła u niego śledztwo na skutek doniesień, zabrała wielką ilość broni ręcznej i palnej oraz znaczne zapasy amunicji różnego typu Znaleziono m. in. 30 karabinów piechoty typu niemieckiego i obcych oraz 50 rewolwerów.

Przez pomyłkę zastrzelił swego syna.

Niezwykła tragedja rodzinna wydarzyła się w miejscowości południowo-bawarskiej Neudeck. Pewien gospodarz nazwiskiem Huber, usłyszawszy podejrzane szmery na podwórku, wyszedł z fuzją z domu i w ciemności z baczył postać człowieka, który na wezwanie jego nie zatrzymał się. Wobec tego gospodarz strzelił doń, zabijając go na miejscu. Okazało się potem, że zabitym jest syn gospodarza.

OGŁOSZENIA ORĘDZIA PAPIESKIEGO Z OKAZJI JUBILEUSZU EFESKIEGO.

W końcu br. Ojciec Św. ma ogłosić orędzie ku uczczeniu 1500-ej rocznicy Soboru Efeskiego. (KAP).

———o———

BOCIANY W SAMOLOCIE. Za przykładem wiedeńskiego Tow. ochrony zwierząt, które przed kilku tygodniami wysłało do Wenecji samolotami 22.000 jaskółek, nalezionych na polach w okolicach Wiednia, poszło obecnie białogrodzkie Towarzystwo także najwyższy się losem bociana, który w locie swym do Afryki zniewolony był do „przymusowego lądowania" wskutek porania sobie skrzydeł.

Losem tego „boćka", znalezionego w okolicach Białogrodu, zajęło się tamtejsze Tow. ochrony zwierząt, a gdy bocianowi zagoiły się rany, wysłano go samolotem do Stambułu z prośbą do tamtejszego Towarzystwa, aby wysłano go dalej do Afryki, gdzie bociany spędzają zimę.

NOC SPRZYJA PRZEMYTNIKOM. Z nastaniem ciemnych i długich nocy jesiennych ogromnie wzrosła i ożywiła się działalność przemytników alkoholowych, na pograniczu Finlandji przyczem często dochodzi do krwawych walk ze strażami prohibicyjnemi i morskiemi. Ostatnio znowu w zatoce Botnickiej pod Jakobstad miała miejsce regularna bitwa między strażami i przemytnikami. Statek przemytniczy, płynący pod flagą czeską, zdołał ujść, lecz dnia następnego wpadł jednak w ręce straży.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE MASAKROWANIA ZWŁOK na cmentarzach w Helsingforsie, dotychczas nie dało wyników. Stwierdzono ostatecznie, iż poszczególne części pochodzą od 39 różnych zwłok, ale tylko w 7 wypadkach odnośne zwłoki znaleziono. Z konieczności więc śledztwo musi być prowadzone w kierunku znalezienia właściwych zwłok do 32 posiadanych różnych części, wobec czego w dalszym ciągu ma być prowadzona akcja odkrywania grobów i trumien na różnych cmentarzach przedmiejskich Helsingforsu.

SZWECJA TEŻ ZABEZPIECZA SIĘ PRZED WOJNĄ. W początku przyszłego roku armja szwedzka ma otrzymać nową maskę gazową, która chroni przeciw wszystkim znanym dotychczas gazom wojennym. Prace laboratoryjne, prowadzone w odnośnych instytucjach wojskowych, trwały zgórą 4 lata. Obecnie przystąpiono do budowy wytwórni masek przy fabryce materjałów wybuchowych Aker. Roczna produkcja wytwórni ma wynosić 20.000 sztuk. Szczególną zaletą maski jest zupełne jej dostosowanie do klimatu szwedzkiego.

Listy francuskie:

Zaciekłość masońska.

Z tych przedziwnych zjawisk nie wolno jednak wysnuwać wniosku, że dla katolików we Francji nastał już okres swobody, że ucichły okrzyki bojowe masonerji, że naród wraca do Boga i Chrystusa. Bynajmniej! Masońsko-sekciarska nienawiść żarzy się tu ciągle i od czasu do czasu bucha takim płomieniem, że truchleją przy nim blade twarze zalęknionych katolików. Toć w ciągu roku 1931 obchodzono tu uroczyście pamięć arcykapłana laicyzmu Juljusza Ferry'ego, który przed pół wiekiem dał we Francji pochop do założenia szkoły laicystycznej, czyli szkoły bez Boga. Na te uroczystości Izba deputowanych uchwaliła aż dwa miljony franków. Departament wogeski, z którego pochodził ten ojciec szkolnego liberalizmu, rozpoczął je 7 czerwca 1931 roku i tu odezwał się odrazu jako główny mówca Francois-Albert, prezydent wolnomularskiej Ligi nauczania. Następujące uroczystości, urządzone w Lille, Reims, Mellun, Chartres, Bourges, Nevers i całym szeregu innych miejscowości, były manifestacjami nietyle narodowemi, ile antyklerykalnemi. Najsmutniejsze, że obok mowców uroczystościowych, chwalców szkoły laickiej, występował i minister oświecenia, Mario Rousian. Wogóle stwierdzić należy, że ministerstwo oświecenia jest ciągle jeszcze główną twierdzą masonerji.

W ostatnim czasie ukuli tu wrogowie Kościoła podstępnie nowy projekt szkolny, który ma osłabić szkołę wolną (ecole libre), czyli katolicką. Według tego projektu ma się zaprowadzić bezpłatną szkołę średnią, w której państwo opłaca także koszty utrzymania w internacie, czy na stancji, a nawet wraca rodzinom zarobek, któryby mogły dzieci nie uczęszczające do szkoły zdobyć. Jest to, jasna rzecz, strasznem niebezpieczeństwem dla szkół wolnych, w których rodzice muszą wszystko opłacać. W budżecie na te szkoły nic nie jest przewidziane i gdy ta sprawa wypływa, większość partyj nieprzychylnie się do niej odnosi. Niedawno posłowie Bastanelli i X. Chambaud, którzy współpracowali także przy projekcie szkoły jednolitej, domagali się uwzględnienia w budżecie i szkoły wolnej, a wtedy odpowiedział im stały referent budżetowy Dueos z wyniosłą ironją, że szkoła wolna nie może się żadnej spodziewać zapomogi.

Zapalczywość sekciarska odbiera i socjalistom poczucie najprostszej tolerancji. Kiedy socjalistyczny poseł Chastauet miał odwagę odezwania się w jakimś wywiadzie za powrotem zgromadzeń zakonnych, a osobliwie za wydaniem im klasztoru Grande Chatrense, udzielił mu za to prezes Zrzeszenia „Federation socialiste de l'Isere" surowej nagany, jako że orzeczenia takie przeciwstawiają się programowi laicystycznemu i wnoszą zamieszanie w szeregi jego zwolenników.

X. N. CIESZYŃSKI.

Kino.

Z kin krakowskich.

Z pośród programów kin krakowskich w bieżącym tygodniu, obok fascynującego egzotyznem filmu „Maradu", w kinie „Wanda", korzystnie wyróżnia się dramat z życia Chińczyków, moskiewskiej wytwórni „Mezrabpom-Ruś" pt.: „Błękitny ekspress", wyświetlany na ekranie kina „Uciecha" Do Polski dostał się ten ciekawy film po odpowiedniem okrojeniu przez cenzurę (m. in. zakończenie doklejono z innego filmu), uzupełniony całym stosem napisów niemających nic wspólnego ze scenarjuszem, a wreszcie zareklamowany przez handlarzy jako dzieło słynnego reżysera. twórcy „Potemkina", Sergjusza Eisensteina. Reklamiarska sztuczkę zdemaskowano w swoim czasie w Warszawie, a jednak „Błękitny ekpress" idzie nadal pod fałszywą firmą, gdyż rzeczywistym jego twórcą jest mniej znany, ale niemal równie zdolny reżyser, Ilja Trauberg. „Błękitny ekspress" zadziwia przedewszystkiem, piękną, artystyczną techniką zdjęć i zwartą kompozycją, mimo, że akcja toczy się niemal przez cały czas w wagonach pędzącego pociągu. Na podkreślenie zasługuje również to, że film jest całkowicie niemy, jednak z niezbyt szczęśliwie dobraną ilustracją muzyczną.

Wesoły obraz produkcji francuskiej, coś w rodzaju lekkiej operetki filmowej oglądamy w kinie „Apollo" pt.: „Precz z miłością". Jest to przeróbka z komedji „Dover—Calais, zręcznie opracowana kinowo, pogodna, dość melodyjna i co najważniejsze, dobrze zagrana. Gibka, wysportowana i świetnie pływająca Liljana Harvey gra w tym filmie pierwsze skrzypce, a dziel nie rywalizuje z nią, reprezentant swoistego humoru, komik paryski, Bernard Armand w roli kamerdynera.

Kino „Świt" wznowiło wyświetlanie dawnego, niemego filmu polskiego „Halka", osnutego na tle nieśmiertelnej opery Stanisława Moniuszki. Główną zaletą tego filmu są wspaniałe zdjęcia przełomu Dunajca Pienin. Do filmu dostosowana jest oryginalna ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej, a partje wokalne wykonywują artyści operowi.

W ciągu niemal całego roku



uprawiać można narciarstwo w Alpach Berneń skich, wznoszących się przeważnie ponad 3.000 metrów nad poziomem morza.

Europa wyprzedaje!

Szał wyprzedaży. — O 100% taniej. — Okazje na raty. — Wyścig taniości. — W biurze okrętowem, przy kasie kolejowej.

„..Nadzwyczajna okazja!
Zniżka cen o 50%!
„Wyprzedaż niżej cen kosztu!
„Z powodu likwidacji sprzedajemy za bezcen"!

Plakaty i ogłoszenia paryskie krzyczą, narzucają się natrętnie, przytrzymują, żebrzą.

Czy nas to dziwi?

Nie. To samo widzimy u nas. To samo dzieje się w całej Europie.

Wydaje się poprostu, że jakiś szał wyprzedażowy ogarnął cały świat. Dawniej w Paryżu istniały „soldy", ale w określonych sezonach i dotyczyły określonych towarów. Przyjęte było, że wielkie firmy od czasu do czasu wyprzedawały resztki i towary trochę już niemodne, przeważnie w zakresie konfekcji damskiej. A dziś? Wyprzedaż urządza każdy najmniejszy sklepik. W quartier du Temple nietylko sklepy, ale nawet sprzedawcy uliczni ogłaszają soldy. Można tam kupić pończochy jedwabne za trzy franki, palta skórzane za 100 franków, suknie jedwabne z żakiecikiem — za 135, i to — na raty!

Publiczność bierze tylko na raty. I kupuje tylko na „soldach". To, co nie jest „okazją" — nie przyciąga. Musi być o 50, o 75, ba! nawet o 100% taniej! Taniej — od czego? Niewiadomo, ale musi być kuszący anons, to wtedy — może — na raty... Książki luksusowe, obrazy mistrzów po 200 franków, zamiast 8.000, instrumenty chirurgiczne, maszyny do pisania, kwiaty, pióra, wózki dziecinne... Soldy, soldy i jeszcze raz soldy! Czy można sobie wyobrazić wyprzedaż... drobiu i mięsa? A jednak w okolicy placu Republiki rzeźnicy i handlarze drobiem licytują się wzajemnie w obniżce cen i zapowiadają „wielkie wyprzedaże".

Ci, co nie sprzedają towaru — jak się mówi — „na wynos", robią wszelkie możliwe udogodnienia. Restauratorzy, hotelarze, towarzystwa okrętowe, wszelkiemi sposobami starają się zwabić klijentelę. „Ludzie-sandwicze", czyli ajenci reklamowi z plakatami na plecach, obwieszczają, że w restauracjach XIX. i XX. arrondissement można zjeść obiad, wliczając w to napoje, za 4.50 fr. Zaś w dzielnicach arystokratycznych, obiad, odpowiednio zmieniony (kawior, szampan) — za 50 franków. Co komu przystoi. Czy i to nie jest trochę — wyprzedaż?

Podsłuchana rozmowa w towarzystwie okrętowem. Jakiś pan pyta o cenę biletu do Brazylji.

— Tam i z powrotem na dobrym okręcie będzie pana kosztowało 25 tysięcy.

— Hm... to za drogo. Podróżuję z rodziną...

— Szanowny pan z rodziną — to zmienia postać rzeczy. Ile osób? Cztery? W takim razie dajemy rabat: Komfortowy przedział dla całej rodziny za 50 tysięcy. Jeszcze za drogo? A ile szanowny pan przeznacza? Dziesięć tysięcy, — nie, to niemożliwe! Zresztą pozwoli pan adresik — nasz ajent zgłosi się do pana i postaramy się dojść do porozumienia.

I tutaj — ceny wyprzedażowe!

Powtarzają również anegdotkę, przypisywaną Sachy Guitry. Ktoś pyta przy kasie kolejowej na dworcu ljońskim o bilet do Lyonu.

— 400 franków.

— Ach, jak drogo!

— Cóż robić proszę pana, nic na to nie poradzimy.

— Taaak? W takim razie idę do konkurencji — na dworzec Północny!

Jest to zdaje się jedyna dziedzina, w której konkurencja nie pomoże, i — niestety — rat niema! Pozatem na raty kupić można wszystko!

Ogłoszenia w pismach — rewelacyjne. Rolls-Royce i Hispano Suiza po 40, a czasem i po 30 tysięcy. Okazje, okazje i okazje. Rozbija się tylko o jedną małą rzecz: brak gotówki. Powszechna choroba! Ta powszechność niejako — zbliża. Gdziekolwiekbądź się jest, wszędzie widzi się to samo i czuje w rodzim j atmosferze. Szyldy wyprzedażowe w Paryżu, Berlinie, Wiedniu mrugają porozumi wawczo, jak starzy znajomi. A po powrocie do kraju widzimy, że pod tym względem nie zostajemy w tyle za Europą!

H. D-a.

Sport.

Odszkodowanie dla piłkarzy za kontuzje

Z zaprowadzonego w r. b. ubezpieczenia piłkarzy od wypadków, doznanych na meczach piłki nożnej, skorzystali już następujący piłkarze: Szabakiewicz, Peterek, Flieger, Bill, Pazurek, Zastawniak i Zwierz.

Poszczególne odszkodowania wynosiły od 50 do 70 zł. w każdym wypadku.

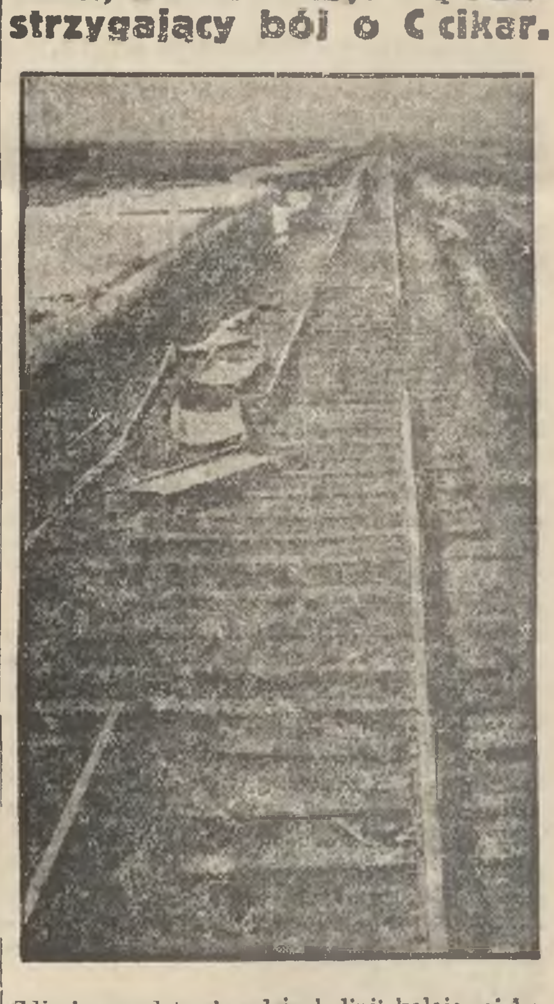
Tylko dwukrotnie odszkodowanie było wyższe, mianowicie — Zastawniakowi i Pazurkowi za poważniejsze kontuzje wypłacono 225 i 153 zł.

—:o:—

MIĘDZYMIASTOWY MECZ piłkarski Wiedeń—Belgrad dał wynik 4:1 (2:1).

BOKSERZY WILEŃSCY zwyciężyli reprezentację Łotwy w stosunku 8:6.

Tam, gdzie toczył się rozstrzygający bój o Cicikar.



Zdjęcie przedstawia odcinek linji kolejowej koło Tao-Nań nad rzeką Nonni, gdzie wojska japońskie zmusiły do ucieczki chińskie oddziały gen. Maa, poczem zajęły prawie bez przeszkody Cicikar.

Co słychać w Krakowie.

Piątek 4: św. Piotra Chryz., św. Barbary.
Sobota 5: św. Sabby.
Sobota 5: wschód słońca o godz. 7.41, zachód o godz. 16.00.

———ooo———

OFIARNOŚĆ KRAKOWA NIGDY NIE ZAWODZI. Apel Towarzystwa Szkoły Ludowej do publiczności krakowskiej o składanie przeczytanych dzienników i czasopism dla Polaków zagranicą do skrzynki umieszczonej w bramie domu TSL. przy ulicy św. Anny L. 5, przyniósł obfite rezultaty. Skrzynka codzień jest pełna, a co tydzień idą liczne paczki czasopism w rozmaite strony świata, niosąc wieści z kraju Polakom rozrzuconym na obczyźnie. Oby tylko ten zapał publiczności krakowskiej trwał jak najdłużej.

BEZPŁATNE SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW BŁONICY I PŁONICY. W Wydziale IX (sanitarnym) magistratu, lekarze miejscy szczepią codziennie od godziny 10—11 rano dzieci szkolne i w wieku przedszkolnym szczepionką B. P. Leży w interesie zdrowia ogółu mieszkańców, aby jak największa ilość dzieci poddała się temu skutecznemu, a nieszkodliwemu szczepieniu.

HIGJENA W ZAKŁADACH FRYZJERSKICH. Onegdaj odbyła się konferencja ze starszymi Cechów fryzjerskich w Krakowie, na której stwierdzono konieczność wywarcia silnego nacisku, aby właściciele zakładów fryzjerskich przestrzegali czystości i higjeny w lokalach, oraz jak najskrupulatniej stosowali przepisy fryzjerskie, wydane przez państwowe władze sanitarne. Równocześnie z uwagi na ważne względy społeczne postanowiono podjąć usiłowania w kierunku rejestracji manikirzystek.

OKRADANIE WIEŚNIAKÓW. Rolnicy przyjeżdżając do Krakowa na targ nie mogą się opędzić urwiszom, którzy kręcą się koło wozów, czekając na sposobność kradzieży. Do policji doniósł o takim fakcie Piotr Pieroń, rolnik któremu skradziono na ul. Wielickiej z wozu paczkę z towarem wart. 156 zł. na szkodę Kółka rolniczego w Dobczycach. Podobnie skradziono z wozu Pawłowi Kurlecie z Ochojca surową skórę z krowy i koc.

WŁAMYWACZE WYNIEŚLI KASĘ OGNIOTRWAŁĄ. Do kancelarji gwarectwa w Charklowej w pow. jasielskim wtargnęli jacyś złoczyńcy i wynieśli kasę ogniotrwałą, którą usiłowali rozbić. Rozbicia jednak nie dokonali, gdyż zostali spłoszeni. Za włamywaczami wdrożyła policja pościg.

———o———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KONTO PKO. ZAKŁADU W PAWLIKOWICACH. W zamieszczonej onegdaj odezwie w sprawie Zakładu w Pawlikowicach, zakradła się omyłka drukarska. Mianowicie składki należy przesyłać na konto **PKO. nr. 404.854** a nie 404.484 jak mylnie podano.

O WYPRAWIE NA NAJWYŻSZY SZCZYT ŚWIATA, M. Everest w Himalajach, wygłosi odczyt Jalu Kurek dziś w piątek o godz. 6 wieczór, w Instyt. Geogr., Grodzka 64 — staraniem Pol. Tow. Krajozn. Wstęp wolny; ilustracja zdjęciami fotograficznemi.

STOWARZYSZENIE KOBIET Z WYŻSZEM WYKSZTAŁCENIEM odbędzie swe walne zebranie dnia 12-go b. m. o godz. 10.30 w Seminarjum państw. żeńskiem, ul. Podwale L. 8.

ZEBRANIE NAUKOWE TWA LITERACKIEGO IM. A. MICKIEWICZA odbędzie się w niedzielę dnia 6 b. m. o godz. 11-tej, w sali Seminarjum słowiańskiego (ul. Gołębia 20 I. p.). Odczyt p. t. Andrzej Towiański na Litwie przed r. 1840, wygłosi Dr. Stanisław Pigoń, prof. Un. Jag. Po odczycie dyskusja. — Goście mile widziani.

FIVE O'CLOCKI SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH, mające się odbywać w każdą niedzielę, poczynając od 6 b. m. w restauracji „Pavillon", pl. Szczepański 3, wywołały w mieście duże zainteresowanie. — Rozpoczynać się one będą o godz. 4.30 po południu, przy bardzo niskich cenach wstępu (1.50 zł., dla młodzieży akademickiej 1 zł.). Świetny jazz-band gwarantuje miłą zabawę i przyjemne wypełnienie popołudniowych godzin niedzielnych.

„CZARNE KAWY" ARTYSTÓW (pl. św. Ducha 5) odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 5 popołudniu.

———X———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Odnalezione serce" (premjera — nowość — przeds. dla dzieci i młodzieży).

Sobota 5 grudnia popoł „Odnalezione serce" (Przedstawienie dla dzieci i młodzieży — ceny zniżone).

Sobota 5 grudnia, wiecz. „Młody Las" (premjera — nowość.)

Niedziela 6 grudnia popoł. „Odnalezione serce" (Przedstawienie dla dzieci i młodzieży — Ceny zniżone).

Niedziela 6 grudnia, wiecz. „Młody Las" (nowość).

Co każdy obywatel o spisie ludności powinien wiedzieć

W dniu 8 grudnia br. o 8-mej rano wyruszą komisarze okręgowi spisowi całego Państwa na teren swych okręgów, aby **przeprowadzić powszechny spis ludności i budynków** w swych okręgach, według stanu o północy z dnia 8 na 9-ty grudnia 1931 r. Spis będzie dokonywany na **drukowanych formularzach**, z którym najgłówniejszy formularz A. wypełnia komisarz spisowy w mieszkaniu osoby zeznającej, na zasadzie informacyj udzielanych przez właściciela mieszkania wzgl. głowę gospodarstwa domowego. Komisarz spisowy może już w dniu 7 grudnia obchodzić dla orjentacji swój okręg, pozostawić niektórym głowom gospodarstwa domowego do wypełnienia formularz A, a w dniu 9 grudnia po wypełnieniu i podpisaniu przez zeznającego zabrać.

Komisarz spisowy jest obowiązany wchodząc do mieszkania objętego spisem **okazać swą legitymację** z pieczęcią podpisaną przez przedstawiciela powiatowej władzy spisowej tj. starostę względnie Prezydenta miasta lub ich zastępcę. **Komisarz korzysta z ochrony prawnej i wszelkie niewłaściwe potraktowanie go, niewpuszczenie do mieszkania, fałszywe informowanie wywołać może surowe kary dla osób winnych.**

Dla ułatwienia sobie i Komisarzowi spisowemu wskazana jest obecność w dniu 9 ew. 10 grudnia w każdym mieszkaniu jednej przynajmniej dorosłej osoby, która winna udzielić możliwie jak najszybciej komisarzowi potrzebnych informacyj. O ile opuszczenie mieszkania przez jego właściciela oraz wszystkich innych dorosłych domowników przed przybyciem komisarza w dniu 9 ew. 10 grudnia będzie konieczne należy pozostawić sąsiadom, administratorowi domu, dozorcy itp. informację co do terminu powrotu i miejsca pobytu głowy gospodarstwa względnie jego zastępcy.

Pytania komisarza spisowego obejmują następujące informacje: imiona i nazwiska **wszystkich członków gospodarstwa domowego od głowy gospodarstwa począwszy,** przyczem **członkowi gospodarstwa domowego są nie tylko krewni, jak ojciec, matka, dzieci, ale również domownicy tj. osoby, które mieszkają wspólnie pod jednym dachem i wspólnie się stołują** a przynajmniej jedzą wspólnie obiad. — Gdyby ktoś mieszkał wspólnie, a wspólnie się nie stołował lub odwrotnie tylko się wspólnie stołował a nie mieszkał (nocował) nie jest członkiem gospodarstwa domowego, lecz będzie oddzielnie i gdzieindziej (na innym formularzu) spisywany.

Informacje udzielane komisarzowi na jego pytania **muszą być jasne, krótkie i bezwzględnie prawdziwe.** Informacje udzielone komisarzowi są uważane za bezwzględną tajemnicę i nikt nie ma prawa ich wykorzystywać, względnie przeglądać arkuszy.

———o———

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Maradu".
ŚWIT: „Halka".
APOLLO: „Pod kuratelą" (w gł. roli Vlasta Burian).
SZTUKA: „Parada miłości" (Jeanette Mc. Donald Mauryce Chevalier).
ŚWIATOWID: Błękitny ekspress.
BAGATELA: Na ekranie: „Laurel i Hardy za kratami". Na scenie: „Atrakcje Varietowe Theo' The Lados".
SŁOŃCE: „Noc upojeń" (w gł. roli Iwan Petrowicz).
WARSZAWA: „Czarne domino" (Harry Liedtke).
UCIECHA: Romans z porucznikiem (w rol. gł. Lavrence Tibbett i Adolf Menjou).

———ooo———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Jutro wchodzi na afisz głośna sztuka Jana Adolfa Hertza „Młody las", osnuta na heroicznym odruchu młodzieży polskiej w b. Kongresówce przeciwko uciemiężającej szkole rosyjskiej. Sztukę reżyseruje p. W. Nowakowski. Główne role odtwarzają pp: Eichlerówna, Klońska, Nowakowska, Burnatowicz, Dąbrowski, Fabisiak, Hierowski, Jednowski Karbowski, Kułakowski, Leliwa, Michalak, Modrzewski, Staszewski, Szymański, Szymborski, Szyndler, Turski, Wrońcki, Utnik, Wichurski oraz p. Leon Wyrwicz.

ŚW. MIKOŁAJ W TEATRZE MIEJSKIM. Teatr im. Słowackiego daje dzisiaj pierwsze w tym sezonie przedstawienie bajki dla dzieci, która tylko dzisiaj grana będzie wyjątkowo o godzinie 7 wieczór, zaś w sobotę i w niedzielę wchodzi już stale na przedstawienia popołudniowe, które podobnie jak premjera dawane będą zawsze po cenach zniżonych. Główne role odtwarzają: Zaklicka i Burnatowicz (Zły król i Dziewczynka, która mu poszła szukać serca), role komiczne pp: Leliwa, Turski, Wroński Staszewski, prolog św. Mikołaja wypowie o. Kułakowski, inne ważne zadania w bajce mają pp: Bednarska, Dąbrowski, Nowakowski i in. Bajkę wyreżyserował p. J. Karbowski, dekoracje p. M. Różańskiego, ilustracja muzyczna p. T. Pliszewskiego, tańce i ewolucje prof. E. Haanda.

ADA SARI, najsławniejsza polska śpiewaczka koloraturowa, wystąpi przy udziale orkiestry Opery krakowskiej z jedynym koncertem w niedzielę dnia 6 bm. w Starym Teatrze.

PALUCCA, znakomita tancerka, której występy we wszystkich stolicach Europy cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem, wystąpi z jedynym wieczorem poematów tanecznych we wtorek dnia 8 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od zł. 1—6 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

———ooo———

Minister komunikacji w Krakowie.

Dziś wieczór przyjedzie do Krakowa minister komunikacji inż. Kühn i weźmie udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego budowy kolei Kraków—Miechów. Uroczystość ta odbędzie się w Krakowie d. 5-go grudnia o godz. 9.30 rano. O godz. 10 weźmie p. minister udział w uroczystości **poświęcenia nowego cywilnego portu lotniczego ministerstwa komunikacji w Czyżynach pod Krakowem,** oraz w uroczystości poświęcenia **nowego lokalu Aeroklubu krakowskiego** w Rakowicach. W południe odbędą się pokazy lotnicze, zainicjowane przez Aeroklub rakowicki na lotnisku w Rakowicach. O godzinie 13 odbędą się pokazy szkolenia w lotach szybowcem na Woli Justowskiej. P. Minister wraca do Warszawy tego samego dnia.

Pokaz prac nestora polskiej grafiki Łopińskiego.

Celem uczczenia 50-cio letniej działalności artystycznej nestora i krzewiciela polskiej grafiki **Ignacego Łopieńskiego,** urządza Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie dla swych członków i zaproszonych gości dnia 5-go bm. o 6-ej wiecz. w sali Racławickiej — Pokaz prac artysty. — Prace te wystawione staraniem Polskiego Związku grafików i departamentu kultury i sztuki w Warszawie w Towarzystwie Artystycznem cieszyły się wielkiem zainteresowaniem.

W czasie pokazu w Muzeum Narodowem w Sukiennicach p. Maciej Szukiewicz, kustosz Muzeum, objaśni zebranych o roli Łopieńskiego, jako wskrzesiciela polskiej grafiki na przełomie XIX i XX w. i popularyzatora dzieł malarzy polskich. Zaproszenia wydaje sekretarjat Tow. Przyj. Muz. Nar. w Muzeum Narodowem w Sukiennicach.

Nieprawidłowe obchodzenie się z aparatami telefonicznemi.

Przeprowadzone w ostatnich miesiącach badania wykazały, że abonenci stacyj telefonicznych w Krakowie coraz częściej nie stosują się do wskazówek telefonicznych. W szczególności po zdjęciu słuchawki, nie czekając na sygnał **z centrali tj. charakterystyczne brzęczenie, wywołują** odnośne numery stacji telefonicznych, powodując przez tak nieuważną manipulację **przeciążenie centrali,** a temsamem utrudniają pozostałym abonentom szybkie uzyskanie sygnału z centrali.

Wobec tego Dyrekcja poczt przypomina abonentom **w ich własnym interesie** obowiązek ścisłego przestrzegania przepisów o używaniu automatycznych aparatów telefonicznych.

Groźne pożary.

Straż pożarna wyjeżdżała do Olszanicy pod Krakowem, gdzie zapaliła się stodoła będąca własnością SS. Norbertanek a dzierżawiona przez Szybowskiego. **Stodoła długości 50 metrów a szeroka na 12 m. wypełniona zbożem i sianem spłonęła doszczętnie.** Od płonącej stodoły zajęła się sterta siana, którą zdołano uratować. Przy gaszeniu pożaru były czynne, prócz straży krakowskiej, straże ochotnicze z Olszanicy, Chełmu, Mydlnik, Modlnicy dworu i wsi, Woli Justowskiej, Balic i Rząski. Szkoda wynosi 20.000 zł.

W Raciborowicach pod Krakowem **zniszczył pożar zabudowania Antoniego Wójtowicza,** wyrządzając szkodę na 8000 zł.

Wreszcie wybuchł pożar w **zabudowaniach Jana Skółki w Zagórcu** w pow. chrzanowskim. Ogień zniszczył zabudowania wartości **300 zł.**

———o———

O NADPRODUKCJI W WIELKIM PRZEMYŚLE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

jako jednej z przyczyn dzisiejszego kryzysu gospodarczego, będzie mówił **p. Jan M. Grzybowski,** inżynier Firmy Westinghouse Elektric and Mfy Co, dziś w piątek o godz. 7 wieczór, w lokalu Twa technicznego, ul. Straszewskiego 28. Goście mile widziani.

———o———

Odczyt gen. M. Kukiela.

W Naukowym Instytucie Katolickim (Pijarska 7) odbędzie się w sobotę 5 b. m. o godz. 7-mej zebranie Kat. Związku Polskich Przyjaciół Pokoju, na którem znany historyk, p. gen. dr. Marjan Kukiel wygłosi odczyt p. t. „Jak wybuchła wojna światowa (Kwestja odpowiedzialności)".

———:o:———

Z ruchu chrześc.-społ.

W niedzielę o godz. 4-tej po południu odbędzie się zebranie **na Prądniku Czerwonym.** O sytuacji gospodarczej i politycznej mówić będą członkowie Zarządu Wojewódzkiego Ch. D. Wstęp za zaproszeniami.

W Trzebini w niedzielę o godz. 10-tej rano odbędzie się odczyt red. Sopickiego „Dzisiejsza Polska". Wstęp za zaproszeniami.

W najbliższym czasie ogłoszone będą terminy zebrań Ch. D. na przedmieściach Krakowa. Na niektórych (np. w Dębnikach, Nowej Wsi) zebrania już się odbyły i wszędzie przyjęte zostały przez ludność z wielkiem zadowoleniem.

Radjo.

Sobota, 5 grudnia. 1931 r.

Kraków, (312.8) G. Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa; 12.45 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikaty z Warszawy; 15.15 Transmisje z Warszawy; 15.45 Komunikat z Warszawy; 15.50 Pogadankę dla chorych w szpitalach wygł. Ks. W. Szymbor superjor. XX. Misjonarzy; 16.05 Płyty gramofonowe; 16.20 „Radjokronika"; 17.00 Nabożeństwo z Wilna; 18.05 Program dla dzieci; 18.50 Rozmaitości; 19.15 Transmisje z Warszawy 19.25 Program na dzień następny; 19.30 „Przegląd polityki zagranicznej ub. tygodnia" omówi dr. J. Reguła, wicesekr U. J.; 19.45 — 24.00 Transmisje z Warszawy.

Warszawa, (1411.8) G. 11.40 Przegląd prasy 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa; 12.45 Płyty gramofonowe; 13.10 Państwowy Inst. Met. 13.15 Komunikat gospodarczy; 14.50 Płyty gramofonowe; 15.15 Wiadomości wojskowe dla wszystkich; 15.25 „Przegląd wydawn. perjodycznych; 15.45 Komunikat dla żeglugi i rybaków; 15.50 Płyty gramofonowe Borodin; Fragmenty z op. „Książe Igor"; 16.20 Radjokronika; 16.40 Płyty gramofonowe. Utwory organ. w wykonaniu Plattmana; 17.00 Nabożeństwo z Wilna 18.05 Program dla dzieci; 18.30 Koncert dla dzieci; 18.50 Rozmaitości; 19.15 Skrzynka rolnicza; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Płyty gramofonowe; 19.45 Dziennik Radjowy; 20.00 „Na widnokręgu"; 20.15 „Niobe" operetka w trzech aktach Oskara Straussa w radjofonji i reżys. M. Makowieckiej; 21.55 Feljeton pt.: „Dzwony"; 22.10 Utwory Chopina w wykonaniu P. Lewieckiego; 22.40 Pras. Dziennik Radjowy; 22.45 Państw. Inst. Met.; 22.50 Wiadomości sportowe; 23.00 Muzyka tan. z danc. „Adrja".

Katowice, (408.7) G. 14.55 Komunikat Polskiego Zw. Zrzeszeń Gospodarczych woj. śląsk.; 14.55 Intermezzo muzyczne; 16.40 Skrzynka pocztowa Rozgł. Katow. dla dzieci. Ciocia H. la omówi listy od słuchaczów najmł.; 17.00 Nabożeństwo z Wilna 19.05 M. Mikuła: „O łyżwiarstwie i sztucznej jeździe na łyżwach";

Życie gospodarcze.

Bank Polski na ultimo listopada.

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę listopada b. r. wykazuje zapas złota 597 milj. 661 tys. zł., t. j. o 1 milj. 811 tys. zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, zwiększyły się o 2 milj. 481 tys. zł. do sumy 84 milj. 380 tys. zł., natomiast niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 1 milj. 861 tys. zł. do sumy 126 milj. 491 tys. zł. Portfel wekslowy wykazuje zwiększenie o 15 milj 139 tys. zł. i wynosi 635 milj. 971 tys. zł., stan pożyczek zastawowych podniósł się o 1 milj. 484 tys. zł. i wynosi 114 milj. 846 tys zł. Inne aktywa wzrosły o 14 milj. 364 tys. zł. do sumy 235 milj. 655 tys. zł.

W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 54 milj. 862 tys. zł. (208 milj. 716 tys. zł.). Obieg biletów bankowych wzrósł o 84 milj. 621 tys. zł. (1.210 milj. 911 tys. zł.).

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem, wynosi 42,10% (12.10% ponad pokrycie statutowe, pokrycie kruszcowo-walutowe 48.04% (8.04% ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 49.30%.

Stopa dyskontowa Banku 7½%. lombardowa 8½%.

Jak widać z powyższego zestawienia, łączna suma pokrycia kruszcem i walutami tak zaliczonemi jak i niezaliczonemi do pokrycia, wzrosła z końcem listopada w porównaniu z ultimo październikowem o 5.5 milj. zł. Działalność kredytowa banku wzrosła nieco jak zwykle z końcem miesiąca, jednak w porównaniu ze stanem z końca października, portfel wekslowy wykazuje spadek o 16.2 milj. zł.

478 pracowników zredukowano w Kasach Chorych.

Z dniem 1 b. m. zwolniono we wszystkich Kasach Chorych na terenie całej Polski ogółem 478 pracowników, co stanowi około 7% ogólnej liczby personalu.

Z pośród zwolnionych, 320 osobom wymówiono pracę ze względów oszczędnościowych, 92 — skutkiem braku odpowiednich kwalifikacyj, 12 osób usunięto skutkiem nadużyć, 23 pracowników przeszło na emeryturę, powołanych zostało do służby wojskowej lub też przestało pracować w związku z wyrokami sądów, bądź też wynikami dochodzenia dyscyplinarnego. 18 osób zwolniono na ich własną prośbę. 8 skutkiem przewlekłej choroby, wreszcie 8 osób przeszło na inne posady.

Silny spadek konsumcji nawozów sztucznych.

Jak silnie spadła obecnie konsumcja nawozów sztucznych w naszem rolnictwie, świadczą cyfry przytoczone na posiedzeniu Związku Przemysłu Chemicznego. Spożycie nawozów azotowych w sezonie jesiennym br. wyniosło zaledwie nieco więcej niż 30 proc. tego, co w roku 1929. Cennik tych nawozów obniżono o 10 proc., a mimo to konsumcja stale się zmniejsza. Ogólny zbyt azotniaku w roku bieżącym nie przekroczy 12.000 ton. gdy w roku 1929 osiągnął przeszło 100.000 ton. Jest to szczegół znamienny z tego powodu, że w Polsce istnieją dwie wielkie państwowe fabryki związków azotowych, z których fabrykę w Mościcach, wybudowaną wielkim nakładem kosztów, wykończono dopiero niedawno.

Zapotrzebowanie nawozów superfosfatowych wyniosło zaledwie 60 proc. konsumcji roku ubiegłego. Importowana tomasówka jest o 40 proc. tańsza od superfosfatu. Ogólny zbyt superfosfatu wyniósł niecałe 90.000 ton. Soli potasowych zakupiło rolnictwo tylko 20 proc. tego, co w roku1929. Sprzedaż soli potasowych i kainitu stale się zresztą zmniejsza. Znaczny ten spadek konsumcji nawozów sztucznych jest jednym z objawów ostrego kryzysu, jaki przechodzi rolnictwo.

Drewniane domy w centrum miast.

Żądania właścicieli lasów.

Konferencja przedstawicieli lasów państwowych i związków właścicieli lasów powzięła niedawno rezolucję, w której stwierdza, że walka z kryzysem w leśnictwie wymaga większego niż dotąd poparcia budownictwa drewnianego.

W tym celu konieczna jest zmiana obowiązujących przepisów w tym kierunku, aby wznoszenie budynków drewnianych było dozwolone we wszystkich dzielnicach miast i uzdrowisk, pod warunkiem zachowania przepisów o bezpieczeństwie pożarowem.

Rezolucja domaga się również zrównania budownictwa drewnianego z budownictwem murowanem pod względem warunków finansowania, zaleca budowę szkół powszechnych z drzewa, dopomina się o szereg ulg podatkowych dla przedsiębiorstw budujących standaryzowano mieszkalne domy drewniane lub produkujących ich części.

Nakoniec obradujący uznali za wskazane szersze wykorzystywanie przez rząd uprawnień do bezpłatnego odstępowania gruntów państwowych, zbędnych dla państwa, gminom miejskim, a to w celu dalszego odstępowania tych gruntów, bezpłatnie lub ulgowo, dla potrzeb budownictwa drewnianego.

—:o:—

Trudności handlowe krajowego rybactwa.

Import ryb słodkowodnych wzmaga się z każdym rokiem. W roku 1926 przywóz stanowił 2.562 t. w latach 1927 i 1928 wahał się około 3.600 t., w roku 1929 spadł do 2.846 t., w roku 1930 osiągnął 4.333 t., w pierwszem pół roczu 1931 wyniósł 2.362 t. Importuje się głównie karpie i sandacze. Głównymi eksporterami karpi do Polski są Węgry i Jugosławja, zaś sandaczy Rosja.

Wpływ importu na rynek jest bardzo ujemny. Importerzy rozporządzając dużemi środkami finansowemi, obracają nietylko rybami zagranicznemi, lecz i krajowemi skupując i wyrzucając je w okresie jesiennym na rynek, przez co oczyszczają rynek krajowy na okres cen najwyższych (grudzień — lipiec) dla swoich ryb.

W porównaniu do większości państw europejskich polskie stawki celne są najniższe. Wa runki hodowlane nie stawiają jednak Polski w tak mocnej pozycji wobec zagranicy, aby obowiązujący poziom ochrony celnej był uzasadniony.

Dla rybactwa szczególnie ważną jest sprawa transportu. Przewóz ryb żywych jest kosztowny i narażony na duże ryzyko. Na przestrzeni 125 km. przy sprzyjających warunkach atmosferycznych przeciętny koszt przewozu 1 kg. karpia wynosi furmanką 48 gr. przy 7 proc. śnięcia, samochodem w beczkach 54 gr. przy 5 proc. śnięcia, wagonem kolejowym w beczkach 35 gr. przy 15 proc. śnięcia, samochodem cysterną 23 gr. bez strat, wagonem cysterną 19 groszy bez strat. Przy temperaturze wyższej zdolność załadunkowa wagonu spada, a równocześnie podnoszą się koszta transportu, dochodząc do 50 groszy za 1 kg. jeszcze droższy jest przewóz ryb hodowlanych. Praktyka wykazuje, że dla przewiezienia w dobrym stanie nie można ładować do 15-tonowego wagonu więcej, aniżeli 1000 kg. narybku, co powoduje, że koszt przewozu przy 125 km. dochodzi do 1 zł. za 1 kg.

W bilansie handlowym naszego rybactwa słodkowodnego są tylko trzy aktywne pozycje: łososie, węgorze i raki. Przyjmując za pod stawę r. 1927 w którym wywóz stanowił 1 315 ton, wartości 3.524.000 zł., wywóz w roku 1926 stanowił 78.8 proc., w roku 1928 — 118.7, w roku 1929 — 101.6, a w roku 1930 — 88 procent.

Połowy były naogół niezłe, zwłaszcza szprotów, plastug i wątłuszy, natomiast słabo wypadły połowy śledzi. Ceny utrzymały się na poziomie poprzedniego miesiąca, jednak zbyt plastuk natrafiał na przeszkody.

Wędzarnie przerabiały około 100 ton ryby. głównie szprotów, plastug i węgorzy

W porównaniu z wrześniem, połowy wzrosły o 18% ilościowo, spadły natomiast o 19% pod względem wartości.

Połowy na polskiem wybrzeżu.

W październiku złowiono u polskich wybrzeży morskich ogółem 328.177 kg. ryb, wartości 277.860 zł., a mianowicie: szprotów 136.625 kg. (1 kg. — 0.40 zł.), storni 83.835 kg. (1 kg. — 0.70 zł.), zimnicy 33.264 kg. (1 kg. — 0.50 zł.). skarpi 3.992 kg. (1 kg. — 1 zł.), gładzicy 12.920 kg. (1 kg. — 0.80 zł.), śledzi 12.920 kg. (1 kg. —1 zł.), łososi 202 kg. (1 kg. — 6 zł.), troci 97 kg. (1 kg. — 6 zł.), węgorzy 28.917 kg. (1 kg. — 3.50 zł.), pomuchli 22.950 kg. (1 kg. — 0.80 zł.), makreli 1.830 kg. (1 kg. — 3 zł.). szczupaków 1.470 kg. (1 kg. — 3 zł.). kwapów 1.470 kg. (1 kg. — 1 zł.), okoni 993 kg. (1 kg. — 1.50 zł.), płotek 810 kg. (1 kg. — 1 zł.).

Giełda krakowska.

Kraków (PAT). Giełda. Chodorów 120.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa, (PAT). Giełda. Waluty. dolar 8.89.5, 8.91.5, 8.87.5.

Dewizy: Belgja 124.16, 124 47, 123.85; Gdańsk 173,70; 174,13. 173.27; Holandja 360.05, 360.95; 359.15; Londyn 30.15, 30.23, 30.07; Nowy Jork 8.92. 8.94. 8.90, telegraficznie 8.927, 8.947, 8.907; Paryż 34.92½, 35 01, 34.84, Praga 26.43, 26.49, 26.37, Szwajcarja 173.69, 174.12 173.26; Berlin prywatnie 211.45.

KURSA OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 103.

Pożyczki: 3% budowlana 31.25, 4% inwestycyjna 78.25, 5% konwersyjna 41.75, 6% dolarowa 59.50; 4% dolarowa 42.10, 7% stabilizacyjna 55, 54.50. 55; Listy Zastawne BGK. 7% i 8% bez zmian.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych (PAT). Paryż 20.11¾, Londyn 17.15, Nowy Jork 514. Belgja 71.40. Włochy 26.40; Hiszpanja 43; Holandja 207.40, Berlin 121.90, Sztokholm 95.25; Oslo 94; Kopenhaga 94. Sofja 3.73. Warszawa 57.60; Budapeszt 90.02½, Biagrod 9.05, Ateny 6.50; Konstantynopol 2.50, Bukareszt 3.07, Helsinki 9.50.

Kurs prywatny dolara z godz. 12.30 — 8.891 8.89. Pożyczki polskie w Nowym Jorku: dolarowa 53. dillonowska 525; stabilizacyjna 57, Warszawska 41, Śląska 37.

Urzędowe notowania krakowskiej giełdy zbożowej.

Pełna cedula notowań krakowskiej giełdy zbożowej z dnia 1 bm. obejmuje następujące kursa orjentacyjne: Pszenica dworska czerwona 27.50—28; biała 27—27.50; targowa stand. 26.50—27; Żyto dworskie stand. 27.25—27.50; targowe stand. 26.75—27; Owies dworski stand. 26.50—27; targowy stand. 26.50—27; targowy stand. 25—25.50; zadeszczony dworski 25—25.50; Jęczmień browarniany 27—28; ua krupy stand. 22—23; Kururydza kraj. 26—27; rumuńska 27—28; Proso 21—22; Groch Wiktorja 34—38; półwiktorja małopolski 30—34; zwykły jadalny 28—30; polny pastewny 25—27; Fasola cukr. biała (Jasiek) ręcz. wyb. 60—65; cukr. biała (Jasiek) 55—60; cukr. biała okrągła 28—30; biała długa 28—30; biała krótka 27—28; Wachtel 31—33; mieszana 25—26; Bobik pastewny 22—23; Wyka ciemna 28—29; jasna 26—27; Łubin żółty 21—22; niebieski 18.50—19.50; Makuchy z orzecha ziemnego 50% 35—36; rzepakowe 21—22; lniane 29—30; 35% łonecz. śrut extrahowany 23; Siano słodkie 12—14; średnie 10.50—11.50; kwaśne 9—10; Koniczyna pastewna 16—18; Słoma długa 7.50—8; mierzwa luzem 6.50—7; prasowana 7.50—8; Rzepak zimowy z workiem 33—34; Rzepak czyszczony słodki 43—45; Mak niebieski z workiem 90—100; szary z workiem 90—100; Kminek krajowy czyszczony 145—150; holenderski 155—165; Koniczyna nasienna czerw. atest. 200—225; bez kanianki 180—200; surowa czerwona 160—180; Esparseta z workami 50—51; Ziemniaki stołowe 5—5.50; Mąka pszenna okr. Krak. grysikowa 48—51; 45% 46.50—47.50; 60% 44—45; Mąka pszenna z młynów kongresowych grysikowa 46—47; 0000 42—43; Mąka żytnia okr. Krak. 65% 43.50—44; Mąka żytnia okr. Poznań 65% 44—44.50 Razówka żytnia 36.50—37; Graham pszenny 37—38; Otręby żytnie 16.50—17; pszenne 15.50—16; Mąka czerwona z workiem 19—20; Pęcak chłopski 33—35; Siekanka jęczm. chłopska 34—36; Kasza jaglana fabryczna 42—43; chłopska 34—35 tatarczana cała 44—46; łamana 42—44; Ryż K 25 — 70.73; K 53 — 68.53; K łamany — 32.93; typ 711 — 42.73. — Tendencja: spokojna — dowozy średnie.

Prosimy P T. Abonentów o rychłe uiszczenie prenumeraty na miesiąc Grudzień.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Telegramy

Min. Marinkowic o stosunkach polsko-jugosłowiańskich.

Warszawa 3. 12. (PAT). Minister spraw zagranicznych Jugosławji p. Marinkovic przyjął dzisiaj w południe licznie zebranych przedstawicieli prasy polskiej i korespondentów zagranicznych na konferencji prasowej. Min. Marinkovic omawiając swą wizytę w Warszawie, podkreślił, że mimo, iż nie miała ona celów ściśle konkretnych, nie była jednak czysto kurtuazyjna, albowiem podpisano w Warszawie doniosłe umowy. Polska i Jugosławja w przeszłości oddalone były bardziej psychicznie niż geograficznie i komunikacyjnie. W dziedzinie komunikacji między obu krajami jest jeszcze coś do zrobienia i oba rządy będą nad tem pracować. Aby zbliżyć oba narody, Polacy i Jugosłowianie powinni poznawać wzajemnie oba kraje na miejscu. Min. Marinkovic podkreślił, że Polska i Jugosławja mają wiele spraw wspólnych natury ogólnej, to też współpraca polsko-jugosłowiańska zaznaczyła się oddawna na terenie polityki międzynarodowej, której głównym celem obecnie jest zwalczanie ogólnego kryzysu i usunięcie tego zła, jakiem są wojny, a zwłaszcza jakiem była ostatnia wielka wojna. Polska — oświadczył min. Marinkovic — jest bardziej uprzemysłowiona, niż Jugosławja, lecz oba kraje mają podobną strukturę gospodarczą. To podobieństwo doprowadziło do ścisłej współpracy na terenie polityki agrarnej państw wschodniej i południowej Europy, zainicjowanej przez Polskę. Min. Marinkovic podkreślił ze specjalnym naciskiem możliwość ściślejszej współpracy gospodarczej obu państw, zaznaczając. że stały kontakt istnieje już w tej mierze między obu rządami.

AMB. SKRZYŃSKI U OJCA ŚW.

Citta del Vaticano 3. 12. (PAT). Ojciec Św. przyjął na dłuższej specjalnej audjencji ambasadora Skrzyńskiego z małżonką.

Japończycy znów „muszą" iść naprzód?

PRASA SOWIECKA O PRZYGOTOWANIACH JAPONJI.

Moskwa 3. 12. (PAT). Prasa sowiecka twierdzi, że wbrew zapewnieniom miarodajnych czynników japońskich o rozpoczęciu jakoby ewakuacji wojsk w Mandżurji, Japonja w dalszym ciągu ściąga większe oddziały do Cicikaru. W ciągu ostatnich dni przybyła tam mieszana brygada japońska i artylerja polowa. Prasa podejrzewa, że Japończycy przygotowują się do akcji przeciw rejonowi stacji kolejowej Mandżurji, położonej w pobliżu granicy sowieckiej. Koła japońskie pozorują natomiast wprowadzenie wojsk niebezpieczeństwem, jakie grozi im ze strony gen. Si-Bao-Czenga, który na rozkaz gen. Ma posuwa się jakoby z północy w kierunku Cicikaru na czele 3000-nej armji. W Cicikarze tymczasem utworzony został nowy koalicyjny rząd prowincjonalny, który posiada przy sobie stałego doradcę japońskiego, w osobie Japończyka Murada.

ARSENAŁ JAPOŃSKI W CHARBINIE.

Moskwa. (PAT). Według doniesień korespondentów sowieckich, Japończycy urządzili w Charbinie jakoby swój arsenał, w którym posiadają około 5 milionów nabojów karabinowych, wielką liczbę granatów ręcznych, karabinów, rewolwerów, bomb, oraz innych materjałów wojennych. Korespondenci sowieccy zwracają uwagę na fakt, że w ciągu ostatnich tygodni miano otworzyć w mieście dużo nowych sklepów japońskich, przyczem każdy sklep został zaopatrzony w telefon, co w Charbinie należy do luksusu.

NURMI JEDZIE DO JAPONJI. Z początkiem nadchodzącego sezonu lekkoatletycznego wielki biegacz fiński, Nurmi, wyjeżdża do Japonji, gdzie weźmie udział z szeregu lekkoatletycznych, urządzonych w kilku większych miastach japońskich.

Proces 11-tu

Ciąg dalszy ze strony 1-szej

Przewodniczący: Czy byli ustaleni podżegacze?

Świadek: Nie, nie słyszałem.

Prok. Rauze: Czy było tam do 6.000 ludzi, jak nam tu zeznano?

Świadek: Nie mogło być tyle. Ja oceniam, że tłum idący w stronę Cytadeli wynosił 3.000 osób, na miejscu straceń było już tylko 1.000, a w chwili, gdy tłum był rozpraszany, było od 400 do 500 osób. Była to jednak bardzo zwarta masa, działająca według pewnego planu i bardzo podniecona.

Przewodniczący: A czy podkomisarz Thorn był poszkodowany?

Świadek Fuchs: Thorn coś oberwał, ale czy był poturbowany, dokładnie tego nie wiem.

Obr. Berenson: A czy pan był przy tem, jak tłum rzucił się na podkomisarza Thorna?

Świadek: Nie byłem.

Obrońca: A może to pan widział?

Świadek: Nie.

Obrońca: A więc pan wie to tylko z meldunków?

Świadek: Tak z meldunków, bo wówczas nie było na mówienie o tem czasu.

Obrońca: Gdzie był wówczas wywiadowca Gostyński i kiedy pan poszedł do swego oddziału

Świadek: Został z Thornem.

Obrońca: A więc pan nie wie, co on przez ten czas mógł robić?

Obr. Nowodworski: Powiedzenie: „będę walczył aż do zwycięstwa z rządem marsz. Piłsudskiego" jest wystąpieniem przeciwpaństwowem?

Nadkom. Fuchs: To było dla mnie wystarczającym powodem do rozwiązania pochodu.

Obrona: Czy po przemówieniach na miejscu straceń tłum się rozchodził?

Świadek: Tak.

Obrona: A gdyby nie było zajścia z podkomisarzem Thornem, to pan poleciłby natrzeć na tłum?

Świadek: To już postanowiłem po przemówieniach.

Następnie na pytanie obrońcy Sterlinga świadek Fuchs zeznaje, że zmuszony był tłum rozprószyć, gdyż nie mógł pozwolić, żeby szedł dalej i wzniecał niepokój.

Obr. Sterling: Ale przecież tłum i tak się rozchodził!

Świadek: Postanowiłem pochód rozwiązać, jeżeli tłum wyjdzie poza bramę.

Obrońca: Ale czy pan wzywał uprzednio do rozejścia się?

Świadek: Ale pos. Dubois podburzał do stawiania oporu i gromadził ludzi.

W dalszym ciągu swoich zeznań świadek nadkomisarz Fuchs mówi, że poza pos. Dubois nikt przez niego nie był raniony, a do policji nikt z tłumu o pomoc się nie zwracał.

Adw. Honigwill zapytuje: Jak pan uważa, czy wystąpienie przeciwko funkcjonarjuszowi policji z laską jest zniewagą, czy nie?

Świadek: Tak.

Obrońca: Dlaczego w takim razie nie wszczął pan sprawy przeciwko pos. Dubois?

Świadek: Nie moją rzeczą jest wszczynać sprawy; ja tylko złożyłem o tem meldunek.

Kolejno zeznają pp. Arciszewski i Kwapiński. Każdy ze świadków w dalszym ciągu obstaje przy twierdzeniu, że nie było ze strony tłumu napadu na policję, ale wręcz odwrotnie: policja napadła na tłum. Przy dalszych wywodach tych świadków następuje konfrontacja świadków: komisarza Fuchsa, pp. Arciszewskiego i Kwapińskiego. Wszyscy trzej stoją rzędem. Nadkomisarz Fuchs twierdzi przy konfrontacji, że demonstracja, którą on rozprószył, składała się z kilkuset osób. Poseł Arciszewski stwierdza, że nie była to żadna demonstracja, że wracało kilkadziesiąt osób ze zwiniętemi sztandarami i pędzono ich aż do mostu. Poseł Kwapiński popiera swojemi zeznaniami oświadczenie świadka Arciszewskiego. Wobec tego, że świadek Fuchs stwierdził, że poseł Arciszewski obronił komisarza Thorna przed napadem tłumu, p. Arciszewski patrząc w twarz nadkom. Fuchsowi, oświadcza stanowczo: Nieprawda.

Osk. pos. Dubois zapytuje świadka Fuchsa, czy z całą pewnością może stwierdzić, że wygrażał mu laską?

Nadkom. Fuchs twierdzi to stanowczo.

NIGDY NIE MIAŁ LASKI.

Osk. Dubois odpowiada, że nigdy laski nie nosił i gdyby miał laskę, to byłby się inaczej rozprawił z komisarzem Fuchsem.

Świadkowie pp. Kwapiński i Arciszewski stwierdzają również, że p. Dubois nigdy nie nosił laski. Z całego przebiegu konfrontacji stwierdzić można, że świadkowie obstawali przy swojem, nie zmieniając wcale zeznań pod wpływem konfrontacji.

P. Dziadosz podtrzymuje swe twierdzenia.

Świadek Władysław Dziadosz, dyrektor Biura Sejmowego, zeznaje pod przysięgą. Na pytanie prokuratora Grabowskiego opowiada o przebiegu swojej karjery służbowej. M. in. mówi, że od 1 kwietnia 1927 do 6 grudnia 1928 r. był szefem bezpieczeństwa w urzędzie wojew. w Krakowie, następnie zaś wyjaśnia zarzuty postawione p. Haeckerowi w swoim wywiadzie z agencją „Iskra".

— Moje wystąpienie w sprawie p. Haeckera — oświadcza — nie było zwyczajnem. Zazwyczaj służba administracyjna zachowuje w tajemnicy nazwiska konfidentów i osób, z których informacyj korzysta.

W związku jednak z tem, że p. Haecker pozwolił sobie napaść w „Naprzodzie" na Sieroszewskiego i nie uszanował Beliny-Prażmowskiego, ani ś. p. Holówki, uważałem, że co do niego nie obowiązują specjalne zwyczaje i postanowiłem przedstawić go przed opinją, do czego miałem podstawę. Stwierdzam, że był moim informatorem przez cały czas mojej służby w Krakowie i że wszystkie wiadomości, jakie miałem ze strony P. P. S., otrzymywałem od niego, a te, które dostawałem inną drogą, były u niego sprawdzane. Zasadniczy wypadek dotyczył Duboisa i Ciołkosza. Haecker nazwał ich w artykule, który wydrukował, „wyrostki", ale przed sądem muszę użyć słowa, którego wobec mnie użył . . . . . ", z którymi nie mogą sobie dać rady ani on, ani góra partji. Starsze pokolenie jest odsunięte od wpływów, a młodzież przy pomocy tych panów, którzy zawsze zwalczali charakter polski partji (zwłaszcza dotyczyło to Żuławskiego), doszła do głosu. Pozatem otrzymywałem inne informacje. Oczywista nie w ten sposób, jak zwykłe informacje, ale z tytułu bliskich stosunków, jakie z racji mojego urzędu musiałem z ludźmi utrzymywać.

Oświadczenie złożone w prasie w całości podtrzymuję.

Na pytanie prok. Grabowskiego, oświadcza dalej p. Dziadosz, że informacje otrzymywał od p. Haeckera stale (?) obszerniejsze w r. 1927, ale i w 1928 r. choć to było już po wyborach. Pp. Dubois, Ciołkosza i Żuławskiego przedstawił p. Haecker jako lewe bojowe skrzydło partji, podczas gdy starszyzna partji była raczej skłonna do przeczekania jakiegoś czasu. O p. Żuławskim oświadczył, że jest przeciwnikiem polskiego (!) charakteru partji. Spodziewając się, że zostanie z „Naprzodu" zwolniony, lub że będzie musiał ustąpić, próbował p. Haecker zabezpieczyć swoją starość i mówił świadkowi, że radby dostać jakieś stanowisko, na co świadek mając na myśli referat prasowy w województwie, zapatrywał się życzliwie, gdyż bardzo sobie cenił informacje Haeckera.

Dodatkowo, mówi p. Dziadosz, mogę oświadczyć, że w tym czasie odbywałem dłuższe konferencje z udziałem p. Daszyńskiego i szeregu innych posłów socjalistycznych jako też wybitnych członków B. B., ale nigdy mi do głowy nie wpadło, ażeby tych panów, choć konferencje trwały od godz. 9 wieczorem do 6 rano i były dość rozległe i burzliwe, nazwać także swoimi informatorami.

Na pytanie prok. Grabowskiego opowiada świadek swoje wrażenia z kongresu krakowskiego. Kongres denerwował świadka. Obstawiony był wojskiem pepesowskiem. Na rynku Kleparskim było olbrzymie zbiegowisko ludzi, wyglądające zupełnie inaczej aniżeli zwykły wiec okolicznościowy. Nastrój był bardzo burzliwy i rozlegały się masowe głosy protestu, jakiegoś szału. Czuć było, że tłumy falują.

Pepesowcy najwięcej krzyczeli „precz z prezydentem, precz z ..... Piłsudskiego, precz z rządem złodziei, precz z korupcjonistami". piastowcy zaś nie wiadomo z jakiego powodu dopominali się ciągle o Zagórskiego.

Obr. Berenson: Pan mówił że wystąpienia Haeckera przeciwko Sieroszewskiemu, Belinie Prażmowskiemu i Holówce rozwiązały panu ręce. Kiedy one miały miejsce?

Świadek: Pojawiały się kolejno od paru miesięcy.

Obrońca: A czem pan tłumaczy, że pan reagował nie wtedy, kiedy się pojawiły, ale dopiero teraz.

Świadek: Rzecz bardzo prosta. Uważałem, że trzeba wystąpić teraz.

Adwokat: A dlaczego pan wybrał akurat ten moment i to w chwili, kiedy pańskie nazwisko było rzucone jako tego, który w r. 1923 usiłował rozbroić wojsko?

Świadek: To jest całkiem naturalne. Skoro p. Haecker usiłuje odegrać rolę bohatera, postanowiłem go całkiem dokładnie przedstawić.

Obrońca: A więc to nie obrona czci Sieroszewskiego i innych osób, ale pańskie osobiste interesy podyktowały panu to wystąpienie?

Świadek z ironją: A rzeczywiście! Od półtora roku w prasie socjalistycznej i narodowo-demokratycznej stale pojawia się moje nazwisko razem z nazwiskiem Kostka-Biernackiego jako rzekomych organizatorów wypadków listopadowych. Pan wie dobrze, że p. Haecker od dwu lat to powtarza w „Naprzodzie" i to bardzo często.

Obrońca: Ja tylko chciałem ustalić, że pańskie wystąpienie nastąpiło na drugi dzień po zeznaniach p. Haeckera a nie drugi dzień po jego artykułach.

Świadek: Bo akurat wtedy zwrócono się po raz pierwszy do mnie z propozycją wywiadu prasowego.

Obr. Berenson: Pan był szefem bezpieczeństwa w Krakowie 20 miesięcy i w ciągu tych 20 miesięcy pan wskazuje tylko na 4 wypadki rozmowy, a raczej informowania, więcej wypadków takich pan wyliczyć nie może?

Świadek: Zeznaję pod przysięgą i dlatego przytoczyłem to, co napewno pamiętam.

Obr. Berenson: Otóż informacje te sprowadzają się do tego, że pos. Mastek był komunizującym, Żuławski był przeciwko narodowemu charakterowi partji i że młodzież rządzi w stronnictwie. Czy pan jako znający stosunki otrzymywał te informacje jako rewelacje?

Świadek: Nie spotkałem się przedtem z Żuławskim i to było dla mnie rewelacją.

Obrońca: Jak to, jako dla szefa bezpieczeństwa było dla pana rewelacją to, o czem wie każdy pepesowiec?

Świadek: Ja nie byłem pepesowcem i nie miałem obowiązku tak dokładnie o tem wiedzieć.

Obr. Berenson pyta o ustępy wywiadu, dotyczące prośby p. Haeckera, aby często konfiskowano „Naprzód", bo to wzmacnia jego stanowisko w partji.

Świadek: Pan Haecker nie miał nic przeciwko konfiskatom.

Obrońca: Nie chodzi o to, czy nie miał, ale czy prosił?

Świadek: Bardzo kiepsko pan przeczytał mój wywiad.

Obrońca: A więc co pan mówił?

Świadek: Proszę przeczytać.

Obrońca: Przecież pan dawał wywiad, nie ja.

Przewodniczący prosi, aby obrońcy prowadzili badanie w sposób spokojny.

Świadek Dziadosz: Szkoda wysiłku, bo ja nie jestem z tych....

Obr. Szurlej: Ależ to jest prowokacyjne odezwanie się świadka.

Przewodniczący prosi powtórnie obrońców o zachowanie spokoju.

Obr. Berenson: Ile numerów „Naprzodu" pan skonfiskował?

Świadek: Nie pamiętam.

Obrońca: Bo p. Haecker stwierdza, że tylko raz.

Świadek: Ja nie prowadziłem statystyki, ale w tym jednym razie p. Haecker bardzo się radował.

Obr. Berenson: Pan mówił, że p. Haecker stale pana informował.

Świadek: Oczywiście, że stale, każdego dnia.

Obrońca: A więc 600 dni i tylko 4 wypadki?

Świadek: Ja sobie mogę jeszcze przypomnieć więcej, ale nie w tej chwili.

Obrońca: A kiedy pan pisał, to pan więcej pamiętał?

Świadek: Już i to powinno wystarczyć.

Obr. Berenson: Panu? Czy pan jako oficer czynnej służby odbywał karę więzienia za usiłowanie rozbrojenia wojska?

Świadek: Nie.

Obrońca: Ale był pan skazany.

Świadek: Nigdy.

Obrońca: A sądzony pan był?

Świadek: Tak.

Obrońca: A Sąd Najwyższy zatwierdził?

Świadek: Proszę pana to są jakieś podrywki. Ja w Brześciu nie siedziałem i czemu mnie pan chce oskarżać?

Poruszenie na sali. Głosy wśród oskarżonych i obrońców:

Co to jest?

Świadek: Jest faktem stwierdzonym, że nie byłem karany. Wciągnięto mnie w jakąś historję.

Obrońca: Pan może nie odpowiadać. Jeszcze raz proszę o odpowiedź, czy był pan skazany i czy Sąd Najwyższy wyrok zatwierdził.

Świadek: Tak jest, ale przy powtórnej rozprawie byłem uwolniony.

Adwokat: Pan był skazany przed majem 1926 r.?

Świadek: I przed majem 1926 r. było wznowione postępowanie.

Obr. Berenson: Ale wyrok zapadł po maju 1926 r.

Obr. Nowodworski: Gdzie pan był w maju 1926 r.?

Świadek: Byłem komendantem w Wilnie. Kierowałem transporty do Warszawy.

Obr. Jarosz zapytuje, czy świadek był w stosunkach z pos. Żuławskim, a otrzymawszy odpowiedź przeczącą, przypomina podróż w jednym wagonie z Krakowa do Warszawy.

Świadek: Znałem posła Żuławskiego, więc jechaliśmy razem.

Obrońca: A czy rozmowy z p. Haeckerem były prowadzone tylko w dwójkę, czy naprzykład w kawiarni u Bisanza?

Świadek: Rozmaicie, parę razy mnie odprowadził do biura.

Obr. Honigwill: Gdzie się pan spotykał z Haeckerem?

Świadek: Rozmaicie: w kawiarni, na ulicy, czasem wysyłałem urzędnika.

Obrońca: Czy bywały przy waszych rozmowach inne osoby?

Świadek: Specjalnych konspiracyj nie urządzałem.

Obrońca: Czy pan H. prowadząc rozmowy, zdawał sobie sprawę z tego, że udziela panu informacyj, do których nie był upoważniony, czy też były to rozmowy towarzyskie?

Świadek: Możnaby to nazwać raczej rozmowami towarzyskiemi dwu przeciwników [illegible] partyjnej.

Obrońca: A pan na podstawie tych rozmów wyrobił sobie pewne przeeświadczenie?

Świadek: Pisałem raporty. Nie przypuszczałem, że p.Haecker nie wiedział o tem. Należało to do moich obowiązków.

Obrońca: Ale p. H. widział w panu dżentelmena?

Świadek: Ja w nim także.

Obrońca: Więc mógł oczekiwać pewnej dyskrecji.

Świadek: Nie. Jako szef bezpieczeństwa nie jestem od dyskrecji, ale od meldowania.

Obr. Szumański pyta o początek znajomości z p. Haeckerem.

Świadek: Nastąpiło to zapewne w czasie mego procesu w związku z wypadkami listopadowemi w jesieni 23 roku.

Obrońca: Pan wspomniał, że od 2 lat „Naprzód" robi panu i Kostkowi zarzuty w związku z rokiem 1923. Czy pan reagował na to?

Świadek: Ja na takie bujdy nie reagowałem nigdy.

Obrońca: A dlaczego pan to nazywa bujdami?

Świadek: Świadomo bujdy, bo „Gaz. Warszawska" mógłbym przypuszczać, że nie ma dokładnych informacyj, ale „Naprzód" subwencjonowany przez adw. Heskiego, który mnie bronił i wiedział, jak starano się wciągnąć mnie do tej sprawy, jest chyba dobrze poinformowany.

OŚWIADCZENIE P. HAECKERA.

Po badaniu p. Dziadosza nastąpiło oświadczenie p. Haeckera, który powiada, że z p. Dziadoszem utrzymywał stosunki dlatego, że uchodził on w kołach partyjnych za człowieka, który się kręci koło P. P. S. Spotykaliśmy się w kawiarni, mówi, rozmawialiśmy o różnych rzeczach, a także i o polityce. W P. P. S. zajmowałem stanowisko, mające na celu utrzymanie pewnego kompromisu, gdyż baliśmy się tego, co nastąpi pod ówczesnemi rządami.

Moje spotkania z Dziadoszem nie były zecz tajną, nie były konspiracją, partja o tem wiedziała..

Pan Dziadosz chce przedstawić mnie jak [illegible] w sądzie ale w wywiadzie, że byłem konfidentem. Jak to wyglądało w rzeczywistości Wysoki Trybunał już wie.

Po zamknięciu kroniki

Oszczędności w budżecie m. Krakowa.

Wczoraj we czwartek, krakowska „rada" miejska zajęła się sprawą zmniejszania wydatków osobowych. Główny referent, p. wiceprezydent Duch stwierdził, że 50 procent dochodów pochłania administracja. W dobie ciężkiego kryzysu gospodarczego trzeba tu poczynić oszczędności. Miasto ograniczyło już godziny nadliczbowe, zapomogi, zaliczki, koszta leczenia itp. Obecnie referent przychodzi z wnioskiem o zmniejszenie dodatku świątecznego do połowy i zniesienie dodatku na umundurowanie niższych funkcjonarjuszów z tem jednak, że pracownicy otrzymujący poniżej 500 zł., będą otrzymywać zasiłek w wysokości 10—50 procent dotychczasowego dodatku. Oszczędności te dadzą 80.000 rocznie. Rada wnioski te przyjęła.

Przed gmachem magistratu gromadziły się wczoraj wieczorem tłumy robotników miejskich celem zaprotestowania przeciw tym uchwałom.

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dn. 8 października 1931 r.

Firm. 124/31 i Firm. 136/31.

Spółdz. I. Nr. 153.

Zmiany dotyczące wpisanej już Spółdzielni

Do rejestru Spółdzielni wpisano dnia 10 października 1931. przy Firmie: Powiatowa Kasa Rękodzielnicza, Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Mielcu następujące zmiany:

Zmieniono brzmienie §. 1 i 4. statutu, a to w ten sposób, że firma Spółdzielni ma brzmieć: Powiatowa Kasa Rękodzielnicza Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością w Mielcu; — ostatni ustęp §. 4. statutu ma brzmieć: każdy członek odpowiada za zobowiązania Spółdzielni nie tylko swymi udziałami, ale jeszcze ponadto osobiście całym swoim majątkiem.

Wpisano na podstawie jednomyślnej uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dn. 17 maja 1931 roku.

HENRYK FEDERER: 16

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

———o———

——oOo——

Takie dzikie myśli kotłowały się w jego wzburzonym, gniewnym mózgu. I oparł się wygodnie o drzwi, jakgdyby chciał przypatrywać się spokojnie co się teraz stanie. Ludzie mruczeli i rzucali na niego złe spojrzenia. Lecz nie proszono więcej. Pamiętano zbyt dobrze kamienny upór Omlisów. To go cieszyło niewymownie.

Nagle wystąpił mężczyna z nagiemi, czarnym włosem porośniętemi ramionami, które przy każdym kroku poruszały się jak dwa bloki skalne — i zbliżał się ku zwierzęciu. Był to Gerald Ständel przed laty mistrz w strzelaniu, potem starszy baca na hali Maisäss Froli a teraz pierwszy funkcjonarjusz murarski u Dannigóro odkąd umarł sam majster. Rzucał on blokami granitu jak pustemi orzechami. No, teraz Muni, bądź zdrów!

W wyciągniętej lewej ręce pokazywał Gerold bykowi kupkę soli, prawą z grubym sękatym kijem chował za plecami. „Hoi sa, sa, sa" wabił go podstępną przyjaźnią i pod chodził bliżej. Lecz byk ani nie spojrzał na sól. Podejrzliwie zerkał ku schowanej ręce i powoli skośnie pochylił głowę — „Uważaj! Jezus Marja!" ktoś krzyknął.

Lecz było już zapóźno. Jednym susem skoczył byk ku nadchodzącemu olbrzymowi. Byk, tupał, krzyk i z pod uzbrojonego w rogi, szerokiego czoła zwierzęcia wyleciał potężny Gerold łukiem w powietrze i z trzaskiem, jak połamany, zwalił się w trawę. Nie trwało to ani sekundy. A zwierzę znowu pochyliło kark, teraz prosto w tłum.

„Piłat!" Z tym głośnym rozkazem maszerował Marks dużemi krokami ku zwierzęciu. Rozjuszony bawół usłyszał, zdumiał się, zatrzymał. Ten głos! To jego pasterz, jego opiekun, który mu zakłada siano, przynosi trawę, otwiera koryto, gładzi ciepłą skórę i odpędza przeklęte muchy. To Marks, jego przyjaciel, jego pan!

„Piłat"! zabrzmiało jeszcze bliżej, jeszcze potężniej. Potwór poczuł silną ciepłą rękę w znanem dotknięciu na szyji. Chciałby jeszcze szaleć, bóść, tratować. — lecz ten piękny głos władcy!... Ta silna ręka! To dotknięcie. Tak rozkazujące ale nie ciężkie! I tych dwoje szarych ciemnych, płomiennych oczu! Nie — Muni, zabawa skończona. Szkoda, swoboda była za krótka. Miałby tyle jeszcze humoru do zabawy! Ale musi usłuchać, nie pozostaje nic innego. Jeszcze jeden ponury pomruk — i po chwili ciemny kolos podreptał za ręką Marksa ku stolikowi obok nieprzytomnego Gerolda. Byk dał się cierpliwie uwiązać do wbitego w ziemię palika i przymknął oczy poddał się swemu losowi. Tłum zgromadził się znowu. Gerolda odniesiono ze zgniecioną nogą i połamanemi żebrami. Licytator nie wychodził już na stół — zabrakło mu odwagi. Blady stał na uboczu i słabym głosem zaofiarował zwierzę na sprzedaż. Każdem spojrzeniem nieledwie prosił Marksa: „Trzymajcie go mocno na miłość Boską drogi panie Omlis!" O jakby chętnie kupił Marks byka dla siebie! Lecz jakgdyby teraz dopiero poznano całą wartość wspaniałego i groźnego zwierzęcia — ofiarowywano coraz to wyższą cenę. Było to zwierzę pociągowe za dwa konie. Wszyscy bogatsi gospodarze otoczyli stół, podbijali wzajemnie cenę a groźna postawa zwierzęcia zdawała się dodawać im ducha w tym interesie. Marks nie mógł ofiarować swojej sumki w tych warunkach. Co zresztą mógłby robić „Piłat" w jego ciasnem dzikiem gospodarstwie w Kleinmäusli, gdzie nie było ani co ciągnąć ani co orać. Gdy cena doszła już do przesady i wszyscy zamilkli zawołała nagle krzykliwie jakaś kobieta:

— Tysiąc trzysta pięćdziesiąt!

Była to żona byłego majstra murarskiego Danniga, u której służył jako pierwszy czeladnik poturbowany Gerold. Trzydziestoparo letnia, lecz już szpakowata, mała, bystra nieładna, z wystającą brodą, surowemi oczami bez brwi — bogata wdowa. W aktach gminnych było obecnie wydrukowane jej nazwisko jako narzeczonej Gerolda a z ambony ogłoszono pierwsze zapowiedzi. Po trzeciej mieli się pobrać. Nazywano ją katem koni, bo jej fury były zawsze zbyt naładowane i policja kazała ją już dwukrotnie nie tylko z powodu męczonych koni ale i dla ściągnięcia poważnej sumy. Dla Marksa najważniejszem było to, że była ona matką jego ukochanej Agnieszki. Lecz nie myślał teraz o tem, tylko o swoim biednym „Piłacie". Oto otrzyma teraz jarzmo, które mu będzie nienawistne a w dodatku będzie musiał pchać kierat — biedne stworzenie!

— 1350 po raz pierwszy — wołał urzędnik. Cisza. „1350 — po raz drugi!" „1350 — po raz trzeci! Pisarzu — zanotujcie — pani Agnieszka Dannig z Lochmülle. — Ale pani — uważajcie.

— Pozwólcie mi, zostawcie! — wołała krzykliwie. Nie boję się go!

A znienawiścią patrzyła na Marksa, ten zaś nie chciał puścić postronka. Czyż to naprawdę — opuszcza go to jedyne stworzenie?

— Oddajcie! — krzyknęła wdowa i tym samym tonem wołała, wymachując kijem nad bykiem: „Hoi hü, hoi ohüü!"

I patrzcie, z poddaństwem niewolnika, z łbem zwieszonym ku ziemi, podreptało potężne lecz niegroźne już zwierzę za małą, zgrabną kobietą poprzez tłum poza dziedziniec na długą, haniebną służbę. Marks mało nie zginął z rozpaczy.

— Aha Piłat — szeptano dokoła — dostało cię!

— I ciebie, Gerold, też — zaśmiał się ktoś.

Marks patrzył za wdową i zwierzęciem, aż do zakrętu drogi. A potem rzekł do siebie z gorzką i zawziętą powagą.

— Za tego, kobieto, drogo mi zapłacisz! Za moje dziecko — twoje dziecko!

Teraz wyniesiono jeszcze trochę narzędzi rolniczych. Szufle, grabie, siekierki, motyki, łopaty, topory, łańcuchy miernicze, kosy i sierpy, siatki, bryki. W zamieszaniu wyskoczył śliczny biało-brązowy pies przed dom. Na obroży ciągnął kawałek urwanego łańcucha. Duże oczy bernarda szukały kogoś. Nagle zaszczekał wesoło zobaczywszy Marksa i rzucił się prawie na niego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.